

OPOLÉ

nr 2 luty 2021 r.
Egzemplarz bezpłatny

i kropka

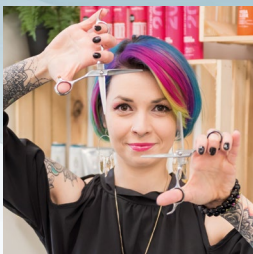


Katarzyna Pawłowska

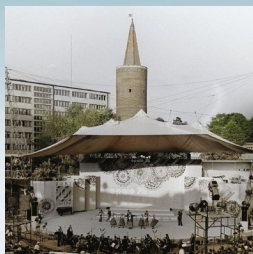
Opolanka najlepszą fryzjerką świata

wywiad s. 4-5





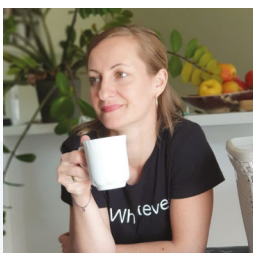
Najlepsza na świecie!
strona 4-5



Jak powstawał amfiteatr
strona 6-8



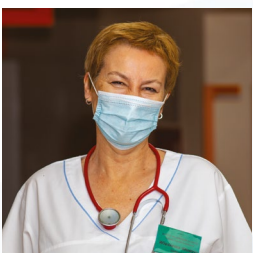
Europejczyk z Opola
strona 9-11



Nieperfekcyjna mama
strona 12-13



Opolczyk wraca do domu
strona 14-15



**Gwarancji nie ma,
ale jest nadzieja**
strona 18-20



Made in Opole
strona 26-27



Jestem na Ptak!
strona 32-33



Bez rozgrzewki ani rusz
strona 36-38



Zgłoszenia do „Mini-Debiutów”

Do 30 kwietnia 2021 roku Muzeum Polskiej Piosenki czeka na zgłoszenia do II Krajowego Festiwalu Piosenki Przedszkolnej. Konkurs polega na napisaniu autorskiej, premierowej piosenki, w dowolnym gatunku muzycznym, jej wykonanie oraz ewentualną realizację teledysku. Do konkursu Muzeum zaprasza przedszkola publiczne i niepubliczne z całej Polski. Zwycięzcy, oprócz nagród, otrzymają statuetki „Mini-Karolinki” nawiązujące do słynnej nagrody na KFPP. Szczegóły dotyczące konkursu dostępne są na stronie: muzeumpiosenki.pl.



Scena NCPP otwarta dla artystów!

Narodowe Centrum Polskiej Piosenki w Opolu po raz kolejny otwiera swoje podwoje i umożliwia artystom z całej Polski bezpłatne próby zespołów w niezwykle komfortowych warunkach Sali kameralnej mieszczącej się w Amfiteatrze! A wszystko przy użyciu najwyższej klasy nagłośnienia i oświetlenia, o które zadbać realizatorzy NCPP. Do dyspozycji są także kamery, więc realizacja koncertu on-line jest na wyciągnięcie ręki. Zgłoszenia przyjmowane są pod adresem: biuro@ncpp.opole.pl.



Miasto nagradza społeczników

Do 15 lutego można zgłaszać społeczników oraz organizacje pozarządowe do nagrody w Konkursie im. Jana Calki. Celem konkursu jest wyróżnienie tych osób, które szczególnie wyróżniły się w działalności społecznej na rzecz mieszkańców Opola w 2020 roku. Nagrodę otrzymają również te projekty opolskich organizacji pozarządowych, które miały szczególne znaczenie dla mieszkańców miasta. W każdej kategorii laureaci otrzymają nagrodę w wysokości 5000 złotych. Szczegółowe informacje o konkursie na stronie: www.opole.pl.

OPOLE i kropka

Wydawca: Wydział Promocji Urzędu Miasta Opola, ul. Koraszewskiego 7-9, 45-011 Opole
Tel./info do kalendarium: 77 541 75 01, e-mail: bp@um.opole.pl
redaktor naczelny: Łukasz Smierciak, sekretarz redakcji: Dariusz Król, zespół redakcyjny: Katarzyna Herwy, Piotr Jankowski, Alicja Kosakowska, Katarzyna Oborska-Marciniak, Anna Parkitna, Alicja Sajewicz, Daria Strak, Aleksandra Smierzynska
projekt graficzny/skład: Katarzyna Muszyńska
nakład: 4 000 egz.
Zdjęcia pochodzą z archiwum UM i instytucji miejskich lub zostały udostępnione przez organizatorów imprez.
Na okładce: Katarzyna Pawłowska Fot. Rafał Słowikowski



Fot. Rafał Słowikowski

Najlepsza na świecie!

Nie w Paryżu, nie w Tokio, nie w Warszawie, ale u nas w Opolu możecie skorzystać z cięcia przez najlepszą fryzjerkę świata! Katarzyna Pawłowska udowodniła, że nie ma sobie równych. A nam opowie o kulisach prestiżowego konkursu oraz zdradzi jakie fryzjerskie trendy będą obowiązywać w 2021 roku.

- Została Pani Mistrzynią Świata Fryzjerów w kategorii Awangarda damska - koloryzacja i strzyżenie. Co kryje się pod tą nazwą?

- Awangarda damska kryje w sobie nieskończone możliwości jakie daje nam fryzjerstwo. Jest to konkurencja, w której można puścić wodze fantazji. Liczy się dobór kolorów, precyzja cięcia, ciekawa kombinacja strzyżenia, czystość pracy i jak najdokładniejsze oddzielenie kolorów od siebie podczas strzyżenia. Z tak zwanej rozsypki kolorów-włosów wycinałam poszczególne elementy, które pojawiały się po wycinaniu poszczególnych partii fryzury. Samo farbowanie główki treningowej do Mistrzostw trwało aż 2 dni! Tak, aby kolory się nie zmieszały ani nie pobrudziły od siebie.

- Jak wyglądały przygotowania do konkursu? Czy jest to praca indywidualna, czy raczej zespołowa?

- Do mojej konkurencji LADIES AVANT GARDE-CUT/COLOR ONLINE WORLD CHAMPIONSHIP 2020 zostały wytypowane trzy osoby i wspólnie się przygotowywałyśmy. Miałymy wykonać 3 takie same główki. Nasz Zespół został poinformowany, że będziemy oceniane zarówno grupowo, jak i indywidualnie. Te zasady zostały określone na samym początku, kiedy gala finałowa została zaplanowana stacjonarnie w Paryżu. Od stycznia ćwiczyłyśmy cały czas tę samą fryzurę! Pamiętam, że główki treningowe po prostu się mnożyły. W moim salonie za każdym razem, gdy otwierałam szafkę, wypadała z niej jakaś główka (śmiej). W trakcie przygotowań regularnie bywałam w Krakowie, u Pauliny Serwin i Elżbiety Zwierz, które również zdobyły wysokie 3 i 4 miejsce w naszej konkurencji. W Rumii u naszej trenerki Joanny Jakóbek. Trenowałyśmy też w Olsztynie u Prezydenta OMC Andrzeja Matrackiego. Na wszystkie

zjazdy przyjeżdżała również druga z trenerek Kamila Janecka-Skalska. Ten czas był magiczny. Czułam, że muszę dać z siebie wszystko.

- Na jakich zasadach odbywał się konkurs? Czy jest konkretny czas na wykonanie fryzury?

- Na samym początku, kiedy Mistrzostwa były związane z wyjazdem do Paryża, fryzura miała być wykonana w 35 minut, dlatego treningi zaczęły się prawie rok wcześniej. Kiedy dowiedzieliśmy się, że ze względu na pandemię konkurs się nie odbędzie, zrobiło nam się przykro. Bałyśmy się, że całe przygotowania poszły na marne. To była jedna wielka wiadomość.

Na szczęście podbudowały nas nasze trenerki. Stwierdziłyśmy, że skoro powiedziałyśmy A, to powiedzmy też B! Uwielbiamy wyzwania. Okazało się, że będziemy trenować online. W tym okresie cały świat stanął na głowie i przeniósł się do świata wirtualnego, więc po prostu zrobiliśmy to samo. Zasady Mistrzostw Świata ONLINE polegały na odesłaniu 3 zdjęć z każdej konkurencji, w której brało się udział, na określonym kolorze tła i z pomocą profesjonalnego fotografa. Wydałoby się, że jeżeli nie ma określonego czasu wykonania będzie łatwiej, ale wcale tak nie było. Można było główkę poprawiać w nieskończoność, ale w końcu kiedyś trzeba było odesłać pracę. W takich Mistrzostwach udział biorą ludzie z całego świata. Jest wiele konkurencji męskich i damskich, w których startowało łącznie 2000 osób.

- Zdjęcia Pani konkursowej pracy wyglądają jak precyzyjny model 3D, a jednak to realna fryzura. Co było inspiracją do tego pomysłu? Co było najtrudniejsze w jej wykonaniu?

- Pomysł należał do trenerów. Kamila Janecka-Skalska inspirowała się znakiem nieskończoności i okiem, które miało zahipnotyzować jury. Emocje towarzyszyły mi podczas każdej minuty farbowania, a podczas strzyżenia czułam, że nie oddycham. Zależało mi niesamowicie, żeby cały rok pracy nad tą fryzurą nie poszedł na marne. Najtrudniejsze w wykonaniu było pokonanie emocji oraz precyzja, z jaką trzeba było wyko-

nać cięcie. Po ogłoszeniu wyników płakałam ze szczęścia cały wieczór. Ciężka praca przynosi efekty - pomyślałam. Coś pięknego.

- Czy taka fryzura nadaje się na co dzień? Czy mówi Pani tak ekstremalne zlecenia?

- Ta fryzura jest mocno awangardowa i raczej musiałabym czekać aż ktoś ją zechce nosić. Natomiast w salonie, kiedy zaczynamy rozmowy o kolorach, panie są bardzo odważne i otwarte na zmiany. Oczywiście wszystko zależy od charakteru moich klientów i często jest to uzależnione od miejsca, w którym pracują. Mam na szczęście dużo odważnych klientów i klientki, otwartych na podobne szaleństwa.

- Jak taka koloryzacja wpływa na nasze włosy? I jakie fryzury i kolory będą modne w tym roku?

- Żeby zrobić takie kolory, trzeba najpierw rozjaśnić włosy. Czyli można to porównać do koloryzacji blond, z tym że później przychodzi już artystyczne łączenie kolorów. I jest to w zupełności bezpieczne, wręcz odżywcze dla włosów. Taka koloryzacja nie należy do łatwych w wykonaniu, ale za to mocno efektownych. A jeśli chodzi o trendy, to wracamy do lat 90-tych.

W 2021 roku najmodniejszymi strzyżeniami będą fryzury mocno pocienione, a w koloryzacji królują rozjaśnione pasma okalające twarz.

- Wypatruje Pani już kolejnego konkursu? Co to będzie?

- Nie jest to jeszcze pewne, ale oczywiście marzę o następnych konkursach, takich jak mistrzostwa Europy, czy kolejne Mistrzostwa Świata, które mają odbyć się w Japonii. Mam nadzieję, że już wszystko wróci do normy i będę mogła spotkać się ze swoimi rywalami na taflę konkursowej.

- Jakby miała Pani w jednym zdaniu opisać przepis na zostanie Mistrzynią Świata, to brzmiałby on...

- Nigdy się nie poddaj, ćwicz dużo, pracuj ciężko, pokonuj przeciwności, miej marzenia i dąż do tego, żeby je spełniać!

Rozmawiała Alicja Kosakowska

Fot. Robert Szczechowiak





Fot. Ryszard Łabus

Jak powstawał amfiteatr

Nie byłoby naszego amfiteatru, gdyby Karol Musioł nie wybrał się do Budapesztu, gdzie na Wyspie Św. Małgorzaty zobaczył jego pierwowzór.

A może na Bolko?

W 1957 roku, po powrocie do Opola, Karol Musioł zaproponował Miejskiej Radzie Narodowej projekt budowy. Pierwotnie myślano o wyspie Bolko, ponieważ na historycznej Pasiece znajdowała się archeologiczna osada Opolan z X wieku. Projektantem przyszłego amfiteatru Musioł uczynił opolskiego architekta Floriana Jesionowskiego. – *Marzyło mi się, by amfiteatr stanął tuż przy wieży Piastowskiej i pomieścić nawet trzy tysiące ludzi* – wspominał w latach 90. ubiegłego wieku Jesionowski (zmarł w 2005 r.). Rada miejska postanowiła, że amfiteatr stanie jednak na Pasiece. Architekt planował wybudowanie amfiteatru bliżej wieży, bo Musioł chciał wystawić na scenie „Starą baśń” wg Ignacego

Kraszewskiego. Na taką bliskość nie zgodził się jednak ówczesny konserwator zabytków. – *Amfiteatr zaprojektowałem więc tak, by ominąć fundamenty Zamku Piastowskiego, dlatego wyburzone już dziś zaplecze było takie krzywe* – opowiadał w 1998 roku.

Czyn społeczny

Budowa, głównie w czynie społecznym, ruszyła na początku lat 60., choć formalnie proces ten ruszył w 1957 roku - od momentu podjęcia decyzji przez radnych, jednak pierwsze archiwalne fotografie dokumentujące budowę datowane są na 1960 i 1961 rok. Jak wspomina Zbigniew Zielonka w książce pt. „Papa Musioł” pierwszego dnia stawilo się do pracy około 700 opolan. Am-

fiteatr budowali mieszkańcy, pracownicy szkół, zakładów przemysłowych i żołnierze.

Nawet gruz się przydał

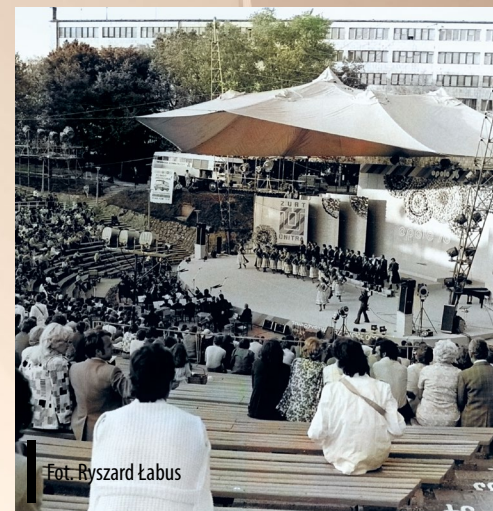
Budowa nie należała do najłatwiejszych, nie można było bowiem naruszyć pozostałości zamku ani struktury nasypu z jego naturalną roślinnością. Część skarpy, na której potem zbudowano koronę amfiteatru i widownię, tworzyła się w zasadzie sama z ziemi wyrzucanej obok wykopu archeologów pracujących przy stanowisku z historyczną osadą, a część powstała z gruzu z wyburzanych kamienic.

Organizujemy festiwal

Na początku budowy jeszcze nikt nie planował festiwalu. Musioł chciał, aby w amfiteatrze wystawiać opery, zapraszać na koncerty, np. Państwowy Zespół Ludowy Pieśń i Tańca „Mazowsze”. Kiedy więc w lutym 1963 roku dziennikarze muzyczni Mateusz Świącicki i Jerzy Grygolunas zaproponowali Musiołowi zorganizowanie festiwalu piosenki w Opolu, budowa zyskała solidne uzasadnienie i przyspieszenie.

O 5. rano z Musiołem

Na kilka miesięcy przed pierwszym festiwalem Musioł przychodził na budowę codziennie o 5 rano, by wszystko na bieżąco przypilnować. – *A czasy były ciężkie, jedyne co mieliśmy to dobry cement, nie było natomiast stali, ale o nią postarali się dyrektorzy dużych przedsiębiorstw, wszak bu-*

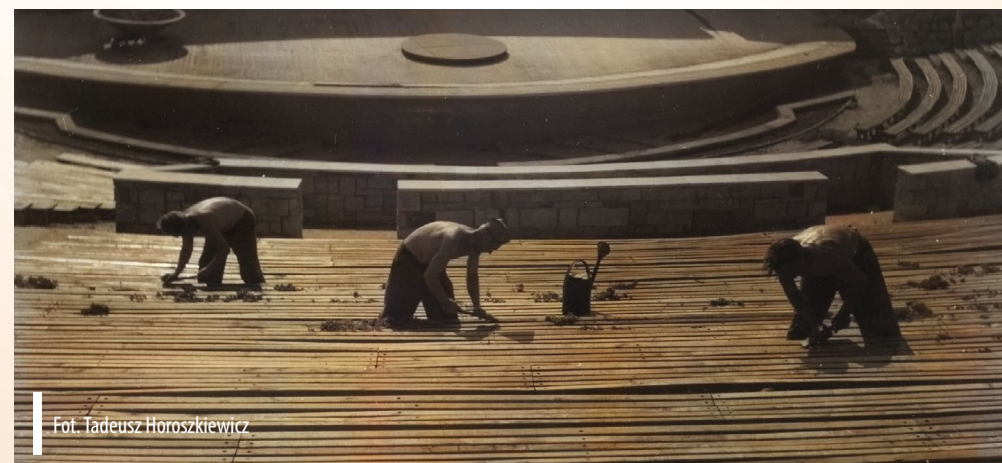


Fot. Ryszard Łabus

dowa amfiteatru była priorytetem – opowiadał Florian Jesionowski na łamach Nowej Trybuny Opolskiej.

„U państwa trochę popaduje”

Amfiteatr uroczyście otwarto pierwszego dnia festiwalu – 19 czerwca 1963 r. Początkowo festiwale odbywały się w amfiteatrze bez muszli, dlatego pogoda dawała się we znaki: artyści śpiewali w ulewnym deszczu lub upale nie do wytrzymania. W historii najmocniej zapisał się II KFPP z 1964 roku. Wtedy w trakcie koncertu laureatów spadł intensywny deszcz. Prowizoryczny „dach” z parasoli nie pomógł, co jednak nie przeszkadzało artystom ani publiczności



Fot. Tadeusz Horoszkiewicz



Fot. Ryszard Łabus

w dobrej zabawie. Muzycy nieustannie grali, w przerwach wylewając wodę z instrumentów. To wtedy prowadzący koncert Jacek Fedorowicz powiedział do publiczności: „Nie jestem pewien, ale zdaje mi się, że tam u państwa trochę popaduje”.

Na scenie nieustannie akompaniował artystom na fortepianie Robert Filiński, który grał mimo wody w instrumencie oraz kałuży pod pedałami. Dziś fortepian ten jest jednym z najcenniejszych eksponatów w Muzeum Polskiej Piosenki.

Pierwszy brezentowy dach także nie wytrzymał naporu wody i zerwał się podczas jednego z koncertów galowych. Dlatego w 1978 roku



zapadła decyzja, by nad amfiteatrem pojawił się dach z prawdziwego zdarzenia. Festiwal w 1979 roku odbył się już pod nim.

2011, czyli nowa odsłona

Dzisiejszy amfiteatr to wynik modernizacji zakończonej w 2011 roku, kiedy to wiosną otwarto całkowicie nowy obiekt (autorami przebudowy są Małgorzata Adamowicz-Nowacka i Marek Nowacki). Stworzone zostały komfortowe warunki zarówno dla widzów, jak i samych artystów. Zniknęły bariery architektoniczne, a widownia amfiteatru liczy obecnie 3655 miejsc. Przebudowany amfiteatr wyposażony został również w nowoczesny sprzęt multimedialny: sceniczny ekran diodowy, dwa ekrany plazmowe oraz stały system nagłośnieniowy. Dodatkowo, dzięki nowemu tarasowi widokowemu możliwe stało się podziwianie nie tylko tego, co dzieje się na scenie, ale także malowniczej okolicy. Amfiteatr opolski stał się jednym z najbardziej znanych symboli miasta.

Ponadto Amfiteatr Tysiąclecia mieści w sobie dwie bardzo ważne instytucje kultury – Muzeum Polskiej Piosenki oraz Narodowe Centrum Polskiej Piosenki.

Opracowanie: Muzeum Polskiej Piosenki

Źródło: Jerzy Grygolunas, „Festiwal opolskie”, Mariusz Jeliński, „6x5 czyli 30 lat Festiwalu Opolskiego”, Zbigniew Zielonka „Papa Musioł” Nowa Trybuna Opolska



Fot. Jerzy Stemplewski

Europejczyk z Opola

Kamienica, w której na trzecim piętrze przyszedł na świat, stoi niemal niezmieniona do dziś („te same drzwi, tylko inne nazwiska”) przy ulicy ks. Jana Dzierżona w Opolu. Od kilkunastu dni wisi na niej pamiątkowa tablica ku czci mistrza, którą odsłonił prezydent Arkadiusz Wiśniewski.

- Muthofer sporadycznie przyjeżdżał do Polski. Podchodził pod swoje okna, ale nie miał odwagi wejść. Pojechałam do niego do Ingolstadt i rozmawialiśmy na temat zorganizowania mu wystawy w Opolu. Odnaleźliśmy właścicieli tego mieszkania, poznałam ich z Benem, a oni zaprosili go do domu. Najpierw podszedł do okna... Wieczór był wzruszający. W pewnym momencie właściciel mieszkania powiedział, że ma jeszcze kawałek strychu, a tam jakieś rzeczy. Tam stało biurko taty i portret ojca, który wisiał w domu. Ze sobą zabrał tylko portret – opowiada była dyrektorka GSW w Opolu Anna Potocka.

Ben Muthofer urodził się jako Norbert Musiolik 8 lipca 1937 roku w Opolu (wówczas Oppeln), na ulicy, nazwanej wtedy od nazwiska wybitnego burmistrza miasta, Goretzkistrasse.

Musiolik vel Muthofer

Wkrótce po urodzeniu Norbert Musiolik stał się Norbertem Muthoferem – w gęstniejącej atmosferze hitlerowskiego nazizmu cała rodzina zmuszona została do zmiany nazwiska na brzmiące „bardziej niemiecko”. Jaki był rodowód nowego

nazwiska, dlaczego ojciec Norberta, urodzony w Katowicach (Kattowitz) Gerhard Musiolik, przyjął właśnie takie? – nie wiadomo. Jako nauczyciel, Gerhard Musiolik, musiał również wykazać „aryjskość” pochodzenia – nie tylko swojego, ale także zaślubionej przez niego Marii z domu Bega.

Strzępy historii

Dzięki zebranych na tę przymusową okoliczność dokumentom, które przetrwały do dziś, zajrzeć możemy do dawno minionego świata przedwojennych mieszkańców Górnego Śląska. Świadectwa chrztów z kościoła Świętego Krzyża w Opolu dokumentują narodziny członków rodziny matki – opolskich rzemieślników od 1772 roku. Zanotowano nawet określenia ich zawodów – Seiler (powroźnik), Leinweber (płóciennik), Böttcher (bednarz). W pisanych w części po polsku, w części po niemiecku dokumentach kościelnych zebranych na wschodzie Górnego Śląska odnajdujemy strzępy historii rodziny ze strony ojca. Staroświeckim urzędowym językiem zanotowano na przykład, że 25 listopada 1913 roku „wyczuźniczka wdowa Karolina Musiolikowa

[...] umarła w Wilkowyjach w jej własnym pomieszkaniu” albo, że 2 listopada 1905 r. w Katowicach przed urzędnikiem stanu cywilnego stawiał się „starszy listonosz Józef Musiolik [...] i zeznał, że Maria Musiolik z domu Plachta, jego żona [...] urodziła 31 października 1905 przed południem kwadrans na szóstą dziecko płci męskiej”.

Nad Odrą uczył się pływać

W Opolu Norbert zdążył jeszcze podjąć naukę w niedawno zbudowanej, położonej niedaleko domu szkole, której pierwotnego patrona Friedricha Eberta szybko zastąpiono Adolfem Hitlerem. Zaczął zdobywać pierwsze życiowe umiejętności („choziliśmy na plażę nad Odrą, gdzie próbowałem uczyć się pływać, ale nauczyłem się dopiero w Meiningen nad Werrą”). Poza tym z Oppeln zapamiętał niewiele: wygodne, nowoczesne mieszkanie w kamienicy należącej do rodziny matki, widziany z okna tego mieszkania brunatny tłum, z czerwonymi flagami ozdobionymi hakenkreuzem, ciągnący pobliską ulicą i dramatyczną ucieczkę w mroźny i śnieżny styczniowy dzień 1945 r. Już bez ojca, który zmarł w wieku 36 lat w 1941 r., pozostawiając żonę z czterema małymi synami.

Z NRD do NRF

Powojenna odyseja Muthoferów trwała kilka lat. Rodzina trafiła najpierw do Meiningen w Turynii, które po podziale Niemiec na dwa państwa w 1949 r. znalazło się w Niemieckiej Republice Demokratycznej. W 1952 r. w Erfurcie młody Muthofer rozpoczął trwającą trzy lata naukę zawodu dekoratora („byliśmy wychowywani w duchu pruskim, powinniśmy byli studiować, ale najpierw należało zdobyć konkretny fach”). Po ucieczce wraz z całą rodziną do zachodnich Niemiec, co miało miejsce w 1953 r., kontynuował naukę w Bielefeld, gdzie ukończył średnią szkołę rzemiosła artystycznego („wiele rzeczy w NRD było gorszych,

ale kształcenie w szkołach średnich i na uniwersytetach w tym czasie było lepsze na wschodzie niż na zachodzie”).

Muszę wyjechać z tej małej, wygodnej Bawarii i jechać do Ameryki

Po maturze w 1958 r. Muthofer postanowił rozwijać swoje zainteresowania w akademii sztuk pięknych. Egzaminy na malarstwo zdał równolegle w Stuttgarcie i Monachium. Wybrał stolicę Bawarii. Tam spotkał profesora Ernsta Geitlingera. Wielokrotnie podkreślał, jaką rolę odegrał w jego życiu. Malarz, należący do ważniejszych powojennych niemieckich twórców, mieszkający przez pewien czas w Nowym Jorku, propagator nowoczesności i abstrakcji – stał się mistrzem, później także przyjacielem. Nauka u Geitlingera z pewnością przyczyniła się do obrania przez młodego artystę drogi sztuki konkretnej, nieprzedstawiającej. Co więcej, kilka lat po odbytych przez Muthofera sześcioletnich studiach w monachijskiej akademii (1958-1964), to właśnie profesor namówił

swego ucznia do wyjazdu do Stanów Zjednoczonych („Geitlinger powiedział mi, że muszę wyjechać z tej małej, wygodnej Bawarii i jechać do Ameryki”).

Norbert stał się Benem

Od „czasów amerykańskich” Norbert Muthofer stał się Benem Muthoferem („Amerykanie nie umieli wypowiedzieć mojego imienia”). Lata spędzone w USA (1967-1975) były bardzo intensywne. Muthofer skoncentrował się na rzeźbie, zdobywając doświadczenie m.in. we współpracy z Alexandrem Calderem nad wielkimi formami plenerowymi. Także w Ameryce spotkał mistrza sztuki origami, co sam określał jako jedno z istotnych źródeł swojej sztuki. Oprócz twórczości artystycznej przez kilka lat zajmował się w Ameryce pracą pedagogiczną jako visiting professor na Uniwersytecie Waszyngtona w St. Louis.

Konstruktivistyczne rzeźby plenerowe

Po powrocie do Niemiec mógł urządzić swoje pierwsze prawdziwe rzeźbiarskie atelier w Kirn w Dolnej Bawarii („za pieniądze ze sprzedaży dużej rzeźby do jednego z muzeów w USA mogłem zakupić budynek starej szkoły”). W latach 70., 80. i 90. XX w. zrealizował tam wiele projektów. Te monumentalne, konstruktivistyczne rzeźby plenerowe z na białą powlekanej blachy stalowej odnaleźć możemy w przestrzeniach publicznych Monachium, Mannheim, Ingolstadt i innych niemieckich miast.

Profesor w akademii sztuk pięknych w Reykjavíku

Był przekonany, że podróże i poznawanie ludzi w życiu każdego twórczego człowieka są koniecznością. Bez nich nie ma mowy o rozwoju artystycznym, a dłuższe trwanie w jednym miejscu powoduje stagnację. Dlatego w 1988 r., po kilkunastu latach spędzonych w Bawarii, po raz kolejny postanowił spróbować żyć i tworzyć w innym miejscu. Przez cztery lata pracował jako profesor w akademii sztuk pięknych w Reykjavíku („Islandczycy okazali się ludźmi niezwykle praktycznymi, a ja mogłem kształtować program nauczania sam, bez tej niemieckiej administracji i biurokracji”).

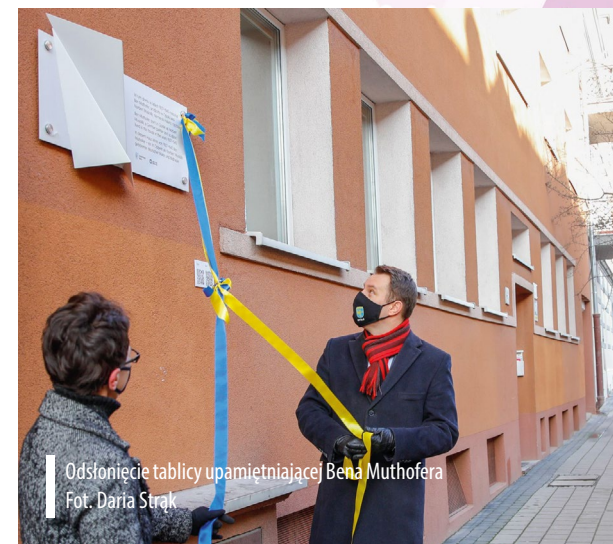
Muzea pełne jego prac

Od lat 90. XX w. dzielił życie pomiędzy swe rzeźbiarskie pracownie w piemontckim Vignone (Włochy) a bawarskim Ingolstadt. Wciąż tworzył, a jego prace znalazły się m.in. w Museum für Konkrete Kunst w Ingolstadcie, Bayerischen Staatsgemäldesammlungen w Monachium, Museo d'Arte Moderna we Florencji czy w Museum of Fine Art w St. Louis, a w Polsce – w Muzeum Sztuki w Łodzi. Rzeźby Muthofera znalazły się także w kolekcji europejskiej sztuki postkonstruktivistycznej, zgromadzonej w Hünfeld przez Gerharda Jürgena Bluma-Kwiatkowskiego, z którym łączyła Musiolika-Muthofera niezwykle równoległość życiorysów artystów, urodzonych na pograniczu kultur.

Gdybym był młodszy...

Ben Muthofer, dawny Norbert Musiolik, zapytany o wpływ swego miejsca urodzenia na dalsze życie

odpowiedział: „Nie jestem dumny, że jestem Ślążakiem, bo nie powinno się być dumnym z czegoś, na co nie ma się wpływu, ale cieszę się, że tak jest [...]. gdybym był młodszy, może nawet wróciłbym tu [...], w młodości nie jest się przywiązany do tego miejsca, pod koniec życia wraca się do korzeni”.



Odsłonięcie tablicy upamiętniającej Benę Muthofera
Fot. Daria Strak

Portret taty na strychu

W 2016 roku artysta podarował rodzinnemu Opolu 70 prac, a w GSW odbyła się wystawa zatytułowana „Geometria konstrukcyjna”. Muthofer spotkał się wówczas z prezydentem Arkadiuszem Wiśniewskim i był obecny na wernisażu wystawy swoich prac. - Dzięki tym podarunkom Opole dołączyło do wiodących europejskich miast, w których również znajdują się prace Bena – mówił wtedy prezydent **Arkadiusz Wiśniewski**. Odwiedził także rodzinny dom przy ul. Dzierżona. Okazało się wówczas, że – niewytłumaczalnym cudem – na strychu zachował się portret zmarłego podczas wojny ojca artysty, bezcenna pamiątka rodzinna dla Muthofera. Niestety, była to ostatnia wizyta artysty w Opolu. - Jestem pełna podziwu dla tego człowieka. Był wtedy bardzo schorowany, co dwa dni miał dializę, a mimo to przyjechał do nas swoim amerykańskim jeepem – kończy Anna Potocka. Ben Muthofer zmarł w Ingolstadt 11 stycznia 2019 roku.

Opracowała: **Joanna Filipczyk**



Nieperfekcyjna mama najlepsza

Jakie to uczucie być najbardziej wpływową kobietą w regionie i czy trudno jest utrzymać się prowadząc bloga, opowie Anna Dydzik, blogerka, „Nieperfekcyjna mama”, zwyciężczyni plebiscytu Nowej Trybuny Opolskiej na 100 wpływowych kobiet Opolszczyzny.

- Tytuł Najbardziej wpływowej kobiety Opolszczyzny to niesamowite wyróżnienie, szczególnie że to ludzie głosowali.

- Największą radością była dla mnie już sama nominacja do plebiscytu. To taki znak dla mnie, że to co robię podoba się innym, że mam wspólnych odbiorców, którzy doceniają moją pracę i serce w nią włożone. Tym bardziej cieszy fakt, że to plebiscyt kobiet Opolszczyzny, a więc miejsca, które jest moim domem. Szczerze mówiąc, wygrana bardzo mnie zaskoczyła.

Od 2015 roku prowadzi Pani regularnego bloga „Nieperfekcyjna mama”. Co musiało się wydarzyć, że zdecydowała się Pani na taki rodzaj pracy?

- Piszę, odkąd pamiętam. Najpierw do szuflady, potem w internecie jako anonimowa osoba. To moja największa pasja i nigdy nawet nie przypuszczałam, że stanie się moją pracą i sposobem na życie. Nie miałam żadnego planu działania, żadnej strategii, wszystkie teksty powstawały spontanicznie. Początkowo nawet nie wiedziałam, że z tym mogą wiązać się jakiejkolwiek zyski finansowe. Myślę, że to jest w tym najfajniejsze, że nie jest

stworzone z myślą o jakimkolwiek sukcesie, tylko z zamiłowania do pisania.

Kiedy zostałam mamą po raz pierwszy, naturalną sprawą było to, że tematem numer jeden stało się dla mnie macierzyństwo, a blog „Nieperfekcyjna Mama” był pierwszym i jedynym blogiem, który prowadzę o tej tematyce. Prawie sto procent mojego czasu i myśli zajmowała córka. Jednocześnie wciąż traślałam w internecie na treści, które przedstawiały bycie mamą jako coś absolutnie pięknego. Kobiety wydawały się być spokojne, wypoczęte, zawsze wystylizowane, w swoich wysprzątanych pięknych wnętrzach. To trochę kłóciło się z tym, co sama obserwowałam w swoim domu. Bywałam przemęczona, niewyspana, bez makijażu i z wiecznie walającymi się zabawkami po podłodze. Zaczęłam pisać o tym, jak to wygląda naprawdę. A trzeba przyznać, że w 2015 roku to wcale nie było tak oczywiste i „modne” w internecie. To właśnie było początkiem mojego sukcesu i szybko rozwijającego się bloga. Młode mamy tłumnie przybywały na facebook’u i odnajdywały się w tym, co przekazuję. Zawsze staram się to robić z humorem.

- Czy taka działalność się opłaca? Może sobie Pani pozwolić na odrzucanie ofert potencjalnych sponsorów?

- To nie będzie skromna odpowiedź, ale prawda jest taka, że codziennie odrzucam kilka ofert. Odkąd zaczęłam zarabiać na swoim blogu, wiedziałam, że nie chcę robić z niego słupa ogłoszeniowego. Dzięki świetnym statystykom i popularności, wiele marek chce się „u mnie” pokazać. Uważam, że tak szerokie reklamowanie przekłada się na brak wiarygodności blogera. Dlatego wybieram tylko to, co czuję w stu procentach, to co już znam lub bardzo mi się podoba. Dzięki temu moje stawki za reklamę mogę wciąż podnosić, a czytelniczki wciąż ufają moim rekomendacjom.

W tej chwili to może brzmieć jak bajka, ale fakty są takie, że naprawdę niewielki procent blogerów zarabia w internecie, a jeszcze mniejszy jest w stanie utrzymać z tego rodzinę. Mam szczęście być w tej drugiej grupie, ale uczciwie sobie na to zapracowałam.

- Czy działając w internecie można zachować prywatność?

- To od blogera zależy na ile chce i może się odkryć. Pokazuję wiele ze swojego życia, ale oczywiście są takie sfery, które nigdy nie będą na pokaz. Nigdy

też nie piszę ani nie mówię o osobach z bliskiego otoczenia, które sobie tego nie życzą. Nie robię relacji live z całego swojego dnia, wielu sytuacji moi obserwatorzy nie widzą. Nigdy na przykład nic nie nagrywam, gdy spotykam się z rodziną. Bo to jest moje, tylko moje.

Tak samo traktuję prywatność moich córek. Starsza, Martyna pojawiła się na moich kanałach społecznościowych dopiero wtedy, gdy sama poprosiła o pokazywanie jej. Oczywiście, poprzedziłyśmy to wieloma rozmowami na temat internetu, hejtu, prywatności itp. I kiedy wiedzia-

“Zaistnieć wcale nie jest najtrudniej, dużo więcej pracy trzeba włożyć w to, żeby utrzymać się „na górze.”

łam, że jest na to gotowa, zgodziłam się. Młodsze córki, bliźniaczki, są wciąż fotografowane bez dobrze widocznej twarzy. To też pewnie się zmieni z czasem, ale póki co, nie chcę, by w przyszłości miały mi za złe, że zrobiłam coś wbrew ich woli.

- Jak odbiera taką pracę społeczeństwo, ludzie z bliskiego otoczenia?

- Jak chyba każda blogerka, na samym początku słyszałam, że pisanie to żadna praca. Myślę, że do dziś jest wiele osób, które twierdzą, że leżą na kanapie i stukam w klawiaturę. A prawda jest taka, że bez szkoleń i podnoszenia swoich kwalifikacji, bardzo szybko można zniknąć w internetowym tłumie. Algorytmy facebooka, czy instagrama wciąż ulegają zmianom. Warto się tego uczyć. Zaistnieć wcale nie jest najtrudniej, dużo więcej pracy trzeba włożyć w to, żeby utrzymać się „na górze”. Takim osobom zawsze proponuję, żeby same zaczęły pisać. I jakoś nikt się jeszcze nie skusił :) Nie przeszkadza mi to, że to ktoś nie rozumie mojej pracy. Przeszkadza mi jedynie to, że pozwala sobie to komentować, nie mając pojęcia, o czym mówi.

- Plany na 2021?

- W pierwszej połowie roku chcę wydać produkt dla dziewczynek. Pracuję teraz nad nim intensywnie i nie mogę się doczekać, aż ujrzy światło dzienne. Poza tym zamierzam pisać, pisać i pisać. Przez resztę swojego życia.

Rozmawiała **Aleksandra Śmierzyńska**
Zdjęcia: **archiwum prywatne**





Księżu z Opolu przygląda się autor pomnika Maciej Jagodziński-Jagenmeer.

Opolczyk wraca do domu

Przed Zamkiem Górnym w Opolu już niebawem stanie pomnik księcia Władysława II Opolskiego, fundatora klasztoru Paulinów i budowniczego zamku.

Najwyższy punkt w mieście



Zamek Górny znajdował się w obrębie murów obronnych średniowiecznego Opolu i był usytuowany nieopodal Bramy Gostawickiej. Nazwę zawdzięcza położeniu na najwyższym punkcie w mieście, którym była tzw. Górka. Co ciekawe, był to drugi zamek książęcy piastowskiego grodu. Z tego względu zaczęto nazywać go „Górnym”, dla odróżnienia od starszego Zamku Dolnego, usytuowanego na Ostrówku.

Najbardziej rozpoznawalny książę śląski

Na projekt rzeźbiarsko-architektoniczny pomnika Władysława II wpłynęło 20 zgłoszeń, jednak prac z projektem było 12. Trzy z nich nie spełniły wymogów formalnych. W efekcie oceniano dzieł z nich. Sąd konkursowy przyznał pierwszą nagrodę pracy Studia Rzeźby Macieja Jagodzińskiego-Jagenmeera z Torunia. Postać księcia stanie na skwerze przed Zamkiem Górnym.

Przyjmuje się, że budowa Zamku Górnego nastąpiła w latach 1382-1387, za czasów księcia Władysława II Opolczyka (ok. 1330-1401). Był on najstarszym synem księcia opolskiego Bolka II i Elżbiety Świdnickiej (wnuczki króla Władysława Łokietka). Opolczyk był najbardziej rozpoznawalną postacią z książąt śląskich w Polsce, chociaż w historii przedstawiany jest często w negatywnym świetle. Tak się dzieje m.in. także dlatego, że „hi-

storię zwykle piszą zwycięzcy”, a książę przegrał przecież rywalizację o polski tron z Jagiełłą i potem m.in. dzięki kronikarzom zwycięzcy został utrzymany negatywny obraz tej postaci. Opolczyk był wielkim zaufanym króla Ludwika I Wielkiego. W latach 1367-1372 był palatynem Węgier, a w okresie 1372-1379 namiestnikiem Rusi Halickiej. Książę w tym okresie był najważniejszym śląskim Piastem o ugruntowanej pozycji politycznej w Europie.

Fundator klasztoru na Jasnej Górze

Władysław Opolczyk był też hojnym fundatorem. Zasłynął jako założyciel klasztoru na Jasnej Górze w Częstochowie. Zakonnikom nadał dwie wsie oraz dziesięcinę celną i zbożową. Sprowadził także z Węgier w 1382 roku białych paulinów. Wybór miejsca nie był przypadkowy – ziemia wieluńska była lennem opolskiego księcia. Dwa lata później (31 sierpnia 1384) książę ofiarował klasztorowi paulinów obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem, który do dzisiaj otoczony jest kultem religijnym jako cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Skutek walki o koronę

Majątek Władysława Opolczyka z racji pełnienia tak poważnych funkcji na dworze króla Ludwika Węgierskiego był znaczny. Stać go było na postawienie nowego zamku w rodzinnym mieście – rodowa siedziba opolskich Piastów była w dyspozycji bratanka Bolesława IV. Jak się później oka-



zało zamek w Opolu stał się dla księcia ostoją po utracie dóbr w Polsce. Schyłek kariery politycznej był efektem wielu czynników. Śmierć protektora naszego księcia Ludwika Węgierskiego w 1382 roku, czy też wybór na króla Polski Władysława Jagiełły, z którym książę toczył walkę o koronę, rzutowało na dochody księcia. Utrata majątku – m.in. zrzeczenia się 26.10.1393 dóbr opolskich i wieluńskich na rzecz Jana Kropidły, Bolesława IV i Bernarda za dożywocie i opiekę dla siebie i żony Ofki, sprawiła, że książę w 1391 roku zamieszkał na Zamku Górnym, gdzie rezydował aż do śmierci w roku 1401.

Nagrobek się nie ostał...

Po śmierci księcia w Zamku Górnym pozostała jego żona, księżna Ofka. Oboje zostali pochowani w podziemiach klasztoru Franciszkanów w Opolu – nekropolii opolskich Piastów. Niestety, do naszych czasów nie zachował się jego nagrobek. Przypomnijmy, że teren Zamku Górnego w Opolu, którego niebawem strzeżę będzie Opolczyk, zrewitalizowano pod koniec 2018 roku. Gdy stanie tam jego pomnik, współcześni zapewne jeszcze chętniej zechcą poznawać bogatą historię tego miejsca oraz legendy, jakie przez wieki narosły wokół zamku i jego fundatora.

To kolejny ważny dla naszego miasta książę, który powróci do domu. W stolicy województwa upamiętnionych zostanie w efekcie trzech najwybitniejszych Piastów opolskich. Kazimierza I Opolskiego podziwiać możemy w Rynku, Władysław II Opolski stanie przy swojej dawnej siedzibie, zaś Jan II Dobry znajduje się przed gmachem Uniwersytetu Opolskiego przy ul. Oleskiej.

Dariusz Król
Zdjęcia: **Daria Stąk**



Fot. Tadeusz Horoszkiewicz

O genezie opolskiego festiwalu

Zastanawialiście się, jak to było, kiedy Jerzy Grygolunas i Mateusz Świąćicki przyjechali do Karola Musioła z pomysłem festiwalu? Dzięki tej fabularyzowanej historii przeniesiemy was do lutego 1963 roku.

Była 10:00, kiedy szef poprosił ją do gabinetu. Ubrała wełnianą marynarkę, bo w lutym korytarze ratusza były chłodne i zeszła na pierwsze piętro. Zanim zapukała, poprawiła jeszcze fryzurę i przelotnie spojrzała na tabliczkę przy drzwiach: Karol Musioł, Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Opolu.

- Chodź, chodź - zawołał i machnął ręką.

Gabinet jak zawsze onieśmiał. Wysokie przestrzenie i stylowe meble, a w głębi biurko szefa na tle wielkiej panoramy Opola. W oszklonej biblioteczce leżały klucze do bram miasta i łańcuch z białym orłem. Przewodniczący nie siedział jednak za biurkiem, tylko przy dużym, czarnym stole razem z gośćmi. Było ich dwóch.

- Panowie z Warszawy do nas przyjechali, prosto z Polskiego Radia.

- Jerzy Grygolunas - szczupły brunet w okularach uśmiechnął się i podał jej rękę. - A to Mateusz Świąćicki - wskazał na swojego kolegę, nieco okrągłego, z bródką, ale bez wąsa. Wyczuła w nim niepewność, kiedy się z nią witał.

- To może ja kawę zaparzę - zaproponowała i po chwili wróciła do gabinetu z pełnymi szklankami. W między czasie goście zdążyli zaśmieszyć już biurko szefa mnóstwem kartek z notatkami i maszynopisami. Ten o dziwnym nazwisku właśnie opowiadał z entuzjazmem o Opolu:

- Teraz pora roku nie sprzyja na spacer i nie widać, jak to miasto jest piękne. Ale próbuję przekonać do tego Mateusza - zaśmiał się - i mam nadzieję, że nim stąd wyjedziemy, będzie tak samo entuzjastycznie nastawiony, co ja.

- Śniadanie jedliśmy w „Pajaku” i bardzo mi się podobało. Rynek i kamieniczki, które udało wam się odbudować po wojnie, są bardzo gustowne - przyznał Świąćicki i podrapał się po brodzie. Nie umiała ocenić, czy był onieśmielony czy zde gustowany.

- Ale większe wrażenie robi Pasieka i Bolko. Uwielbiam te miejsca! To świetny pomysł, Panie Przewodniczący, aby właśnie tam rozpocząć budowę amfiteatru. Winszuję pomysłowi i muszę przyznać, że to był dla mnie znak, aby pomysł z festiwalem przywieźć właśnie tutaj.

Widząc zdziwienie na jej twarzy, Karol Musioł uśmiechnął się życzliwie i wyjaśnił:

- Panowie przyjechali z pomysłem zorganizowania festiwalu piosenki polskiej w Opolu. Myślę, że to dobry pomysł, mielibyśmy szansę wykorzystać nowy amfiteatr. Tylko nie wiem,

czy z tą polską piosenką... to trafione. Teraz wszyscy po angielsku śpiewają, a w Sopocie mamy międzynarodowy festiwal. Drugiego Sopotu to tu raczej nie zrobimy...

- Ale wręcz przeciwnie! Nie o to nam chodzi - zaprzeczył entuzjastycznie Grygolunas. - Od jakiegoś czasu pracujemy z Mateuszem w III programie i tam słuchacze są wymagający, szukają ciekawego i nowego repertuaru. Ale niestety jak pan zauważył, młodzi wykonawcy głównie sięgają po zagraniczne utwory i śpiewają w obcych językach, głównie w angielskim. A co z polskim językiem? Co z pięknymi tekstami i utworami polskich kompozytorów? Trzeba znaleźć równowagę na rynku muzycznym, wypromować polską piosenkę i stąd pomysł, aby stworzyć dla niej festiwal, stawiając na młodych i zdolnych.

- Ale czy oni przyciągną ludzi? - zapytała. - Obawiam się, że bez Villas czy Santor, to się może nie udać. Nikt nie zna Opola.

- Wszystko jest do zrobienia. Jak będzie trzeba, te panie również zaprosimy - przekonywał. - Panie Przewodniczący, proszę sobie wyobrazić zieloną Pasiekę, kolorowe flagi i proporce, amfiteatr pełen wesołych opolan, mnóstwo gości, turystów i przede wszystkim artystów. Prasa, radio, telewizja. Opole będzie na pierwszych stronach gazet!

Karol Musioł roześmiał się i upił resztkę kawy.

- Akurat tego sobie nie muszę wyobrażać, drogi panie, bo ja to wiem już od dłuższego czasu. Po Młynówce będą pływać kolorowe gondole, a na małych estradkach w śródmieściu będą występowały zespoły kabaretowe - postukał się palcem po czoło - Mnie nie musicie przekonywać, tylko radę. Ale to popołudniu. Na razie zorganizuję wam zwiedzanie miasta i wszystkich jednostek kultury. Mamy tu szkoły muzyczne, teatry i sale koncertowe. Na pewno to zaplecze przyda się przy organizacji festiwalu.

- A amfiteatr? - zapytał nieśmiało Mateusz, drapiąc się nerwowo po brodzie.

- Wykończymy - odparł z uśmiechem wódarz miasta. - Inżynier Florian Jesionowski pokaże panom makietę amfiteatru, jak to będzie wyglądać. Garderoby,страда z kilkoma wejściami, szklana pergola

i schody biegnące w dół prosto do Odry.

- A kiedy ten festiwal chcecie zorganizować? - zapytała z wahaniem.

- W czerwcu - odparł lekko Grygolunas. Takiej odpowiedzi się nie spodziewała.

Następnego dnia władze Opolszczyzny powierzyły przewodniczącemu, Karolowi Musiołowi powołanie komitetu organizacyjnego pierwszego Krajowego Festiwalu Polskiej Piosenki, który rozpoczął się cztery miesiące później, 19 czerwca 1963 roku.



Fot. Tadeusz Horoszkiewicz



Fot. Ryszard Kabus

Aleksandra Żuberek-Śmierzyńska
Zdjęcia: archiwum MPP w Opolu



Gwarancji nie ma, ale jest nadzieja

Szczepionka przeciwko koronawirusowi miała być światełkiem w ciemnej pandemicznej rzeczywistości. I jest, chociaż jej blask przyćmiewają liczne wątpliwości dotyczące skuteczności, składu i wpływu na zdrowie, a nawet sposobu dystrybucji, o których toczy się społeczna dyskusja. O faktach i mitach szczepionki rozmawiamy z ordynatorem Oddziału Chorób Zakaźnych Szpitala Wojewódzkiego w Opolu, dr Wiesław Błudzin.

- Czy rzeczywiście jest tak, że szczepionka na COVID-19, o której tak dużo się teraz mówi, gwarantuje nam już bezpieczeństwo i powrót do normalności?

- Niestety, w żadnej dziedzinie medycyny gwarancji nie ma. Oczywiście mam głęboką nadzieję, bo przecież wierzę naukowcom, że jednak ta szczepionka pomoże wrócić nam do normalnego życia. Te wszystkie obostrzenia, restrykcje, które obowiązywały, nawet ten lockdown, nie dały efektu zamierzonego, aby całkiem zapanować nad pandemią. Więc cała nadzieja jest w szczepieniu.

- Szczepienia trwają, ale w społeczeństwie nadal są obawy. Wielu twierdzi, że szczepionka zbyt szybko powstała i jeszcze za mało o niej wiemy. Na przykład, jakie będzie miała skutki w perspektywie długofalowej.

- Nie może mieć długofalowych skutków dla zdrowia, to jest wręcz niemożliwe z naukowego punktu widzenia. Odczyny niepożądane mogą wystąpić, ale bezpośrednio po podaniu szczepionki. Natomiast na pewno firmy bardzo spieszyły się, żeby tę szczepionkę wyprodukować. Co ważne jednak, przecież był już wirus SARS-CoV-1 w 2003 roku w Azji. Prace już wtedy trwały nad szczepionką, tylko że epidemia wygasła i nie było już potrzeby, żeby ją produkować, więc nie jest to sprawa całkowicie nowa.

- A jakie są te działania niepożądane, o których Pani wspominała?

- Zwykle jest tak, że występuje ból w miejscu wkłucia. Może wystąpić również stan podgorączkowy, powiększenie węzłów chłonnych, zwykle pachowych. Zawsze pytam o to, czy osoba szcze-

piona jest prawo czy leworęczna, ponieważ należy podać szczepionkę w ramię nie dominujące, po to, aby w razie bólu i/lub ograniczenia ruchomości kończyny można było normalnie funkcjonować.

- Biorąc pod uwagę Pani doświadczenie - czy spotkała się Pani z takim wyścigiem z czasem, jeśli chodzi o prace nad szczepionką?

- Pierwszą szczepionkę przeciwko wściekliźnie opracował Pasteur, ratując 9-letniego chłopca pogryzionego przez psa. Jeszcze w XX wieku stosowaliśmy szczepionkę, która była wyprodukowana ze zmiążdżonych rdzeni i mózgów królików zakażonych wirusem wścieklizny. Strasznie to brzmi, ale taki preparat się wstrzykiwało, aby ratować człowieka przed śmiertelną chorobą jaką jest wścieklizna. W historii jednak takiej presji, takiego pędu, do wyprodukowania szczepionki na tak olbrzymią skalę, jak przeciwko wirusowi SARS-CoV-2, nie mieliśmy.

- A co zawiera ta szczepionka?

- Przede wszystkim ona NIE zawiera wirusa. Mamy tu całkowicie nową technologię – szczepionka zawiera fragment mRNA. To taki zapis, aby wytworzyło się białko wirusa, a organizm wytworzył przeciwciała przeciwko temu białku, unieszkodliwiając w ten sposób wirusa, jeśli dojdzie do narażenia. Nie jest zatem możliwe, aby zachorować na COVID-19 z powodu podania tej szczepionki.



- Jak szybko człowiek nabiera odporności na koronawirusa, kiedy już dostanie szczepionkę?

- Większość osób - około 60-70 procent po pierwszej dawce już ma przeciwciała, ale podaje się jeszcze drugą dawkę, najwcześniej po trzech tygodniach, w przypadku leku (bo szczepionka

jest lekiem) firmy Pfizer, po to, aby ponad 90 procent zaszczepionych miało przeciwciała. Nie ma szczepionek stuprocentowych, z różnych powodów.



- Na ile ta szczepionka wystarczy? Czy to będzie jak z grypą – szczepienie się co sezon?

- Tak naprawdę tego nie wiemy i producent tego nie podaje. Tutaj są za krótkie jeszcze te obserwacje, bo szczepionkę mamy w sumie od grudnia. Zobaczymy, jak to będzie wyglądało.

- Poza tym wirus mutuje.

- Tak, aczkolwiek wirusy normalnie mutują i przy najmniej, z tego co mówią naukowcy i badania, wirus SARS-COV-2, który teraz mutuje i wariant, który wykryto w Wielkiej Brytanii, jest wrażliwy na tę szczepionkę. Mamy więc nadzieję, że nie będzie aż tak mutował, żeby nie był wrażliwym. Zobaczymy jednak, nie ma pewności, bo tak jak powiedziałam na początku, w medycynie gwarancji nie ma. Zresztą nigdzie nie ma. Zawsze jest jakiś przedział, że coś się może dziać. Tak jak teraz – też nie przewidywaliśmy tego, że zabraknie szczepionek.

- Czy ma Pani dane, ile osób chce się zaszczepić? Czy zauważyła Pani jakąś zmianę w społeczeństwie, że najpierw była niechęć, a dziś coraz więcej osób chce jednak spróbować?

- Tak, zauważyłam coś takiego w szpitalu czy wśród znajomych - najpierw mówili niektórzy: „nie, ja się nie będę szczepić”. Ale potem, jak te osoby zauważyły, że jednak się zaszczepiliśmy i nic się takiego nie dzieje, to chcą się szczepić. I czekamy wszyscy na tę dostawę szczepionek. No właśnie, tylko pytanie kiedy to nastanie, żeby

było możliwe wyszczenie jak największej liczby osób i nie rozciągało się to tak w czasie. Ludzie chorują i umierają, ale przecież pandemia przekłada się też na gospodarkę, więzi społeczne, na psychikę. Młodzież siedzi pozamykana w domach. Chcielibyśmy gdzieś pojechać, na urlop, na ferie, ale nie można.

- Z jakimi mitami Pani się spotkała na temat tych szczepionek?

- Najczęściej z takimi, że wstrzykną nam czipy. Nawet mnie już pytano czy jestem zaczipowana (*śmiech*) grubą, czy cienką igłą.

- Czy Pani zdaniem szczepienie przeciwko koronawirusowi powinno być obowiązkowe?

- Obowiązkowe to nie znaczy przymusowe. Nie, ja jestem w ogóle przeciwna wszelkim przymusom. Myślę, że to źle działa, często ma skutek odwrotny. Lepiej idźmy drogą dawania przykładu i argumentacji.

- Jaki procent populacji powinien być zaszczepiony, żebyśmy mogli powiedzieć, że skutecznie zwalczamy koronawirusa?

- Im więcej, tym lepiej. Oczywiście tutaj statystyka jest różna, najlepiej, gdyby było to 90 procent, natomiast jeżeli nawet będzie 70 procent osób zaszczepionych w populacji czy 80, to ten wirus już nie będzie miał gdzie krążyć i przenosić się z człowieka na człowieka. Nikła część osób ma przeciwwskazania do szczepień. Zgłaszają się do mnie osoby, które na przykład kiedyś miały wstrząs anafilaktyczny albo kobiety karmiące z pytaniem czy mogą się zaszczepić. Trzeba podchodzić do tego indywidualnie, bo do badań klinicznych nie brano kobiet w ciąży ani kobiet karmiących dzieci. Niemniej jednak rozsądek wskazuje, że jeżeli jest duże narażenie na zakażenie, to należy rozważyć taką profilaktykę. Ja miałam trzy panie karmiące, które zdecydowały się zaszczepić.

- A co ze szczepieniem dzieci? Do tej pory ta grupa była pomijana, ale czy jednak firma w kolejnym etapie powinna zadbać też o szczepionki dla dzieci, czy w ogóle są one poza tą grupą ryzyka?

- Trzeba byloby zapytać firmy, ale generalnie myślenie było rzeczywiście prawidłowe - skoro dzieci nie chorują albo bardzo rzadko, wyjątkowo już, to najpierw zajmijmy się dorosłymi. Zrobiono badania kliniczne do rejestracji szczepionki od 16. roku życia, druga firma ma od 18. roku życia.

Czy faktycznie zajmą się młodszymi osobami? Nie wiem, bo moce produkcyjne teraz są na razie takie, że musimy zaszczepić przede wszystkim dorosłych, starszych, odpowiednio te wszystkie grupy osób, ale możliwe, że nastąpi to w dalszej kolejności.



- Jak Pani prognozuje, jak będą wyglądały najbliższe miesiące pod względem rozwoju pandemii, szczepień i prowadzonych badań?

- Trudne pytanie, które wszyscy sobie zadajemy. Ja myślę, że latem może będzie w miarę normalne, ale pod warunkiem, że szybciej się zaszczepimy. Nie może to się odbywać w takim tempie jak teraz, bo ludzie będą nadal chorować i umierać. My mamy pacjentów w oddziale zakaźnym naprawdę w bardzo ciężkim stanie, starszych, z chorobami nowotworowymi, z wieloma innymi schorzeniami, ale czasem trafi się nawet ktoś młodszy - czterdziści parę lat, ma niewydolność oddechową i tak trafia pod respirator. Żniwo pandemii jest ogromne i w ogóle przebieg zakażenia jest całkowicie nieprzewidywalny. Przede wszystkim szczepionka daje szansę powrotu do normalnego życia. Oby się tak stało, wszyscy tego pragniemy.

Wywiad i zdjęcia: **Daria Strąk**



Fot. by Pixabay

Informator dla seniora

Czas pandemii jest dla wszystkich trudnym okresem, a dla osób starszych i samotnych tym bardziej, dlatego zebraliśmy poniżej najważniejsze numery telefonów, pod które można zadzwonić w sytuacjach trudnych, wymagających interwencji albo po prostu, żeby się wygadać.

• **Transport na szczepienia przeciwko SARS-CoV-2**
tel. 504 900 147 oraz 532 316 606
w godz. od 8:00 do 18:00
e-mail: transportcovid@um.opole.pl

• **Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie w Opolu**
ul. Armii Krajowej 36, 45-071 Opole
tel: Centrala 077 400 59 50
tel. Sekretariat 077 400 59 51
Fax 077 400 59 52
email: sekretariat@mopr.opole.pl

• **Centrum Informacyjno - Edukacyjne „Senior w Opolu”**
tel. 77 44 123 70

DDP Malinka tel. 77 459 81 03
DDP Magda Maria tel. 77 453 63 28
DDP Nad Odrą tel. 77 400 82 06
DDP Złota Jesień tel. 77 400 80 60

• **Telefon do Pogadania dla Seniorów, Centrum Edukacyjno — Informacyjne „Senior w Opolu”**
Czynny poniedziałek – piątek 15.00 — 17.00
tel. 77 44 123 70

• **Porada telefoniczna „Złota Rączka”.** Telefon za pośrednictwem pracownika Centrum Senior w Opolu
tel. 77 44 123 70

• **Ośrodek Interwencji Kryzysowej** (również pomoc psychologa od poniedziałku do piątku)
Czynny od 8:00 do 20:00
tel: 77 455 63 90 do 92

W zależności od tego, w której dzielnicy mieszkasz, masz do dyspozycji numer, pod który można zgłaszać wszystkie potrzeby, również konieczność dostarczenia zakupów.

• **Armii Krajowej (ZWM)** - nr telefonu 77 402 7016, 77 402 70 17,

• **Chabry** - nr telefonu 77 456 91 67,

• **Zaodrze** - nr telefonu 77 457 54 90 lub 77 457 54 93,

• **Malinka** - nr telefonu 77 459 81 04

• **Śródmieście, Stare Miasto, Nadodrze** - nr telefonu 77 400 59 72 lub 77 400 59 75, 77 400 59 78

• **Grotowice, Groszowice, Nowa Wieś Królewska, Malina, Grudzice, Kolonia Goślawska** - nr telefonu 77 453 51 19 lub 77 454 47 50 w. 24, 26

• **Wrzoski, Sławice, Bierkowice, Półwieś, Żerkowice, Chmielowice, Szczepanowice, Winów, Zakrzów** - nr telefonu 77 457 54 90 lub 77 457 54 93

• **Brzezie, Świerkle, Borki, Czarnowasy, Krzanowice, Wróblin** - nr telefonu 532 316 605 i 532 316 606

Dlaczego warto się szczepić?



“Dzięki szczepieniom my lekarze i nasi pacjenci będziemy mogli nareszcie normalnie pracować i normalnie żyć. To tylko tyle ... i aż tyle.”

Dr hab. n. med. Tomasz Czarnik, anestezjolog USK w Opolu

“Szczepienia to prawdziwe dobrodziejstwo. Pozwalają nam walczyć nie tylko z Covid 19. Są również skuteczne w walce z wirusem brodawczaka ludzkiego, który powoduje raka szyjki macicy. Propagowanie idei szczepień to zwiększanie szans na zdrowie i życie wielu pacjentów. Immunoterapia to też terapia.”

Dr n. med. Grzegorz Głab, specjalista ginekologii i położnictwa, adiunkt Uniwersytetu Opolskiego



“Szczepienia pozwalają na uniknięcie wielu groźnych chorób, również CO-VID-19. Są też nadzieją na to, że pacjenci przestaną się bać koronawirusa. To przez strach przed zakażeniem wiele pań odkłada profilaktyczne badania ginekologiczne. Teraz częściej, niż przed pandemią, do gabinetu przychodzą późno, czasem zbyt późno.”

Joanna Tomiczek-Szwiec specjalista ginekolog onkolog, specjalista genetyk kliniczny, Opolskie Centrum Onkologii



“Dzięki szczepieniom ratujemy wiele istnień. Nie ma w tym żadnej przesady. Szczepionki chronią już od pierwszych dni życia nasze maluszki. Szczepienie noworodków uwolniło nas, jako społeczeństwo, od wielu groźnych chorób. Mam nadzieję, że będzie tak również w przypadku COVID-19.”

Małgorzata Bihun, lekarz pediatra

“Dzięki szczepieniom kardiologzy będą mieli chociaż trochę mniej pracy. Jednym z najgroźniejszych powikłań po COVID-19 jest zapalenie mięśnia sercowego. Im więcej szczepień, tym mniej chorych i mniej tak ciężkich powikłań.”

Dr n. med. Piotr Feuesette, kardiolog, zastępca kierownika Kliniki Kardiologii USK w Opolu



Nasi eksperci odpowiadają

“Szczepię się, bo zależy mi na bezpieczeństwie moich bliskich i moich pacjentów. Ta straszna choroba sparaliżowała planowe leczenie neurochirurgiczne. Dłgie kolejki do operacji uległy jeszcze wydłużeniu. Ultranowoczesna szczepionka daje szansę na: pas, sprawdzam, wirusie, całuj mnie...”

Dr hab.n.med. Dariusz Łątka, neurochirurg, prof.UO





Galeria czeka na nas

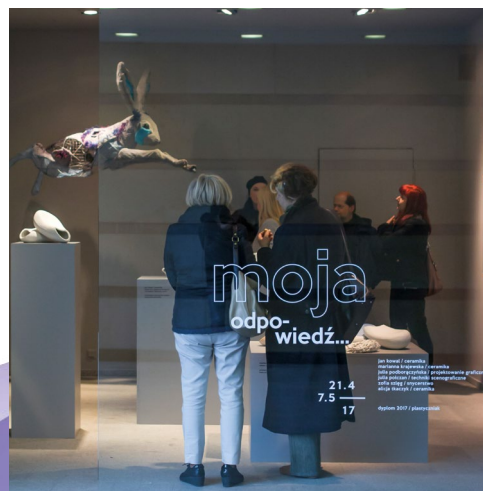
Galeria Sztuki Współczesnej w Opolu w dobie pandemii. Rok 2021 to nowe plany i nowe możliwości.

To, co było oczywistością jeszcze kilka miesięcy wcześniej – czyli żywy kontakt ze sztuką współczesną, oprowadzanie grup po wystawach, wykłady i lekcje o sztuce – stało się niemożliwe do realizacji w znanej formie, w czasie trwającej epidemii. Artystyczne życie Polski i Opola przeniosło się, w sposób oczywisty, do Internetu. - *Najbardziej brakowało nam wernisaży, czyli comiesięcznego święta sztuki, kiedy to w salach głównych GSW lub w Aneksie otwieraliśmy wystawy twórców i twórczyń ważnych dla sztuki polskiej lub lokalnego środowiska artystycznego* – wspomina **Joanna Filipczyk** – dyrektorka Galerii Sztuki Współczesnej w Opolu.

Zawsze będzie plan „b”

Spoglądając na program Galerii widzimy wiele wystaw, ukazujących twórczość ciekawych artystów i artystek polskich oraz takich, które promują lokalne środowisko artystyczne. Kuratorki i kuratorzy GSW pracują już nad ekspozycjami poruszającymi ważne kwestie społeczne czy estetyczne, charakterystyczne dla aktualnej sztuki polskiej. Pragną także przypominać o klasykach współczesności, ukazując tym samym

mieszkańcom miasta to, co istotne w rozwoju sztuk wizualnych. Każdy z projektów ma przygotowany tzw. plan „b”, który może okazać się tym podstawowym, w zależności od dynamiki życia publicznego w kraju i na świecie. - *Stawiamy na bezpieczeństwo naszych odbiorców i ciągle dostosowujemy się do zaleceń rządu* – zapewnia **Małgorzata Wasilewska**, kierownik administracyjna GSW.



Co robić czekając...

Początek 2021 roku przyniósł informację o wydłużeniu okresu zamknięcia instytucji kultury, a co za tym idzie rezygnacji z projektów zaplanowanych w salach głównych GSW. W tym kontekście podstawowym nośnikiem sztuki stała się Galeria Aneks – mała, przeszklona przestrzeń przylegająca do głównego budynku Galerii, gdzie od kilku tygodnia realizowany jest projekt „Co robić czekając?”, przeznaczony do oglądania przez przeszkloną witrynę. Zachęcamy do spacerów na pl. Teatralnym i zerkania przez szybę Aneksu, nawet w późnych godzinach wieczornych. Kuratorki i kuratorzy Galerii planują kolejne realizacje do oglądania w tej małej przestrzeni. Zaplanowano wystawy laureatów konkursu Aneks: Michała Przyszlaka i Jana Kowala. Odbędzie się pokaz dyplomów Liceum Plastycznego w Opolu, wystawa laureatki Grand Prix Salonu Jesiennego – Pauliny Ptaszyńskiej czy wystawa warszawskiej artystki Kai Redkie. Jak co roku, jesienią GSW włączy się w organizację Opolskiego Festiwalu Fotografii. - *Opolanie czekają na wystawę World Press Photo, która z oczywistych względów nie odbyła się w 2020 roku. Chcemy zrealizować ją w salach głównych galerii, w pierwszym kwartale tego roku* – mówi Joanna Filipczyk.



Nowość, czyli Salon Wiosenny

Wiosną Galeria pragnie otworzyć Salon Wiosenny 2021 (wcześniej, co roku, odbywały się Salony Jesienne). Salon rozszerzy się na ulice i inne galerie Opola i w zamierzeniu organizatorów stanie się lokalnym festiwalem sztuk wizualnych. W kolejnych miesiącach GSW planuje wystawę dyplomów Wydziału Sztuki Uniwersytetu Opolskiego, wspierając tym samym młodych twórców i twórczyń, związane z uczelnią. Późne lato i wczesna jesień to zapowiedź wystawy Zbigniewa Libery – jednego z najważniejszych twórców polskich, który wpisuje się w kanon klasyków współczesności. Trudno sobie wyobrazić sztukę współczesną bez pracy „Lego. Obóz koncentracyjny” oraz zabawek-objektów czy filmów wideo, których autorem jest Libera. O dofinansowanie tego projektu oraz kilku innych, GSW stara się opracowując wnioski do programów Ministerstwa Kultury. Jesienią planowany jest internetowy projekt „Manual-podręcznik z dotykania” – wystawa dotycząca dotyku i alternatywnych sposobów jego doświadczania w sytuacji izolacji społecznej, którą przeżywamy od miesięcy. 2021 rok zakończy wystawa lokalnego zespołu artystycznego – grupy „Ościenia”, ukazując prace opolskich twórców. - *W razie kontynuacji społecznych obostrzeń, sprawimy, że budynek i sale Galerii jak w 2020 roku zamienią się w przyjazną przestrzeń artystyczną zlokalizowaną w wirtualnym świecie - na facebooku @gswopole, Instagramie @gswopole czy na stronie internetowej: galeriaopole.pl* – obiecuje Joanna Filipczyk.

(dk)

Zdjęcia: archiwum GSW w Opolu



Made in Opole

Czy wiecie, że w Opolu działa firma opracowująca i produkująca kosmetyki, które znajdziecie w większości sklepów drogerijnych w Polsce? W cyklu „Made in Opole” opowiemy o firmie N Cosmetics i jej właścicielce.

11 lat temu

1 lutego 2010 roku rozpoczęła swoją działalność firma N Cosmetics. Początkowo siedzibę miała w Gdyni, ale tylko z tego powodu, że jej właścicielka, Edyta Wilk-Domalewska, akurat tam mieszkała. Ale plan był zupełnie inny... Zanim jednak doszło do założenia firmy, pani Edyta przeszła długą drogę - przez studia z chemii na Uniwersytecie Opolskim, studia podyplomowe z kosmetologii na Politechnice Łódzkiej, studia podyplomowe z zarządzania jakością na Politechnice Gdańskiej, aż w końcu przez pięć lat pracy na stanowisku dyrektora/technologa w firmie kosmetycznej na Pomorzu.

- Pracując jako technolog czułam, że nadciąga duża rewolucja związana z trendem naturalności w kosmetyce. Niestety moi ówcześni pracodawcy nie widzieli szansy, która dopiero się tworzyła. Zaryzykowałam i otworzyłam laboratorium ukierunkowane strictly na recepturowanie, a finalnie produkcję kosmetyków naturalnych czy wegańskich. Okazało się to strzałem w dziesiątkę, jednak budowanie pozycji rynkowej i rentowności zajęło pierwsze trzy lata. Na pewno ten okres nie należał do łatwych.



Edyta Wilk-Domalewska

Dlaczego Opole?

Od początku planowała z mężem przeprowadzkę do Opola, a co za tym idzie przeniesienie tutaj swojej firmy. Nie pochodzi z Opolszczyzny, ale bardzo polubiła nasze miasto w trakcie studiów i chciała tu wrócić.

- Była to decyzja, której nie żałuję - przyznaje. - Opole jest bardzo przyjaznym i dogodnym miastem, szczególnie porównując je do zdecydowanie większych miast wojewódzkich jak Wrocław, Gdańsk czy Łódź. Jednak decyzja o ulokowaniu firmy w Opolu nie była do końca tak oczywista i pewna, ze względu na fakt, iż przemysł kosmetyczny w Opolu nie istniał, dlatego trzeba było postawić na zatrudnienie osób bez doświadczenia branżowego i poczynić znaczne inwestycje w ich wiedzę. Nawet dziś N Cosmetics jest jedyną firmą z Opolszczyzny, która jest członkiem Polskiego Związku Przemysłu Kosmetycznego, a trzeba podkreślić, że do Związku należy około 200 firm z całej Polski.

N jak nowoczesność i naturalność

Nazwa N Cosmetics jest dość enigmatyczna, a zarazem prosta.

- Z jednej strony nie chcieliśmy, by wybijała się na pierwszy plan, gdyż firma z założenia miała być niewidocznym wsparciem dla innych marek - wyjaśnia pani Edyta. - Ale jednocześnie chcieliśmy w jakiś sposób zaznaczyć nowoczesność i naturalność, stąd „N” w nazwie.

Firma produkuje prawie pełen zakres kosmetyki pielęgnacyjnej – kremy, żele, olejki, peelingi i wiele innych typów produktów. Portfolio jest szerokie, gdyż pracują dla ponad 30 marek. Nie ma w Polsce sieci drogerijnej, w której nie znalazłyby się jakieś produkty wytwarzane przez nich. Ponad 90% działalności to usługi

B2B tworzenia i rozwoju marek kosmetycznych. Pozostała część to rozwijane marki własne, m.in. **eeny meeny**, w skład której wchodzi kosmetyki dla osób o bardzo wrażliwej skórze, począwszy od kobiet w ciąży i małych dzieci, a kończąc na osobach dotkniętych atopowym zapaleniem skóry. Docelowi odbiorcy w zasadzie wszystkich rozwijanych w firmie marek to osoby, które szukają skutecznej pielęgnacji opartej o naturalne, ale innowacyjne surowce.

S jak sukces

Obecnie firma N Cosmetics jest największym najemcą w Parku Naukowo-Technologicznym

w Opolu. W ciągu pięciu lat, w trakcie których tam działają, zwiększyli ponad 10-krotnie przychody i zatrudnienie.

- Bazujemy od zawsze na technologii - wyjaśnia właścicielka. - Dział badań i rozwoju tworzy obecnie 9 osób. To, na stan-

dardy polskich firm kosmetycznych, bardzo duży zespół. Od niedawna zaczęliśmy w nim nie tylko tworzyć kosmetyki, ale i surowce kosmetyczne – osobiście nie znam innej firmy wytwarzającej kosmetyki w Polsce, która by utworzyła taki dział. Większość sukcesów naszej technologii to sukcesy naszych klientów, więc o szczegółach niestety nie możemy mówić ze względu na umowy o zachowaniu poufności.

Na pytanie, czy to tylko praca, czy coś więcej, Edyta Wilk-Domalewska odpowiada:

- Jeśli, licząc studia, poświęca się na coś ponad 20 lat życia, to ciężko mówić, że to tylko praca. Na pewno jej charakter zmienił się znacząco na przestrzeni lat, choćby ze względu na szybki wzrost, jednak wciąż, pomimo zdarzających się stresów, jest źródłem osobistej satysfakcji.

Rozmawiała **Aleksandra Śmierzyńska**
Zdjęcia: **archiwum prywatne**



Fot. Daria Strak



Fot. z arch. Muzeum Śląska Opolskiego

Opole na przełomie dziejów

Wspólnie z historykiem, dr. Maciejem Borkowskim zapraszamy do odkrywania historii Opola i jego mieszkańców przed II wojną światową. W tym odcinku przeniesiemy się do przedwojennych restauracji i knajp – tak chętnie odwiedzanych przez dawnych opolan.

Établissements

Przy każdej większej ulicy Opola przełomu XIX i XX wieku znajdowało się co najmniej kilka restauracji, knajp i gospód. Wśród nich były lokale eleganckie – dla tych bardziej zamożnych, lokale na przeciętną kieszeń, ale także takie, do których lepiej było nie zaglądać. Bardzo popularne w ówczesnym czasie były tzw. établissements, w których oprócz delectowania się wspianiałym jedzeniem, klienci mogli podziwiać występy artystyczne. Jednym z takich miejsc była restauracja „Zum Kronprinzen” Antona Lashaka przy Malapanerstrasse 42 (obecnie ul. Ozimska), gdzie organizowane były koncerty muzyczne, występy śpiewacze oraz teatralne. Latem lokal był tak oblegany, że konieczne okazało się wprowadzenie specjalnych kart wstępu.

Chętnie odwiedzany był także „Eiskeller” znajdujący się w centrum miasta przy Hafenstrasse 17 (obecnie ul. Piastowska). W lokalu można było dobrze zjeść, wypić i posłuchać muzyki. Miejsce to słynęło także z bardzo dużego ogrodu mieszczącego nawet kilkaset osób.



Fot. z arch. Muzeum Śląska Opolskiego

Trunki z procentami

Koneserzy dobrych win mieli w czym wybierać. Na Rynku pod numerami 5 i 6 odwiedzali chłodną piwnicę restauracji Siwinny, a na Małym Rynku (wtedy Tuchmarkt 1) udawali się do winiarni braci Prüfer. Mniej zamożni swe kroki kierowali na Malapanerstrasse 10, gdzie znajdował się lokal pani Selmy Ehlers „Kaiserkrone”. Można było tam tanio zjeść i wypić. Co więcej Pani Ehlers, nazywana przez klientów pieszczotliwie Muttel (mameczka), niewypłacalnym gościom dawała towar na kredyt. Amatorzy piwa także nie mieli powodów do narzekań. Na Ludwigstrasse 4 (obecnie ul. Powstańców Śląskich) czekał na nich ogród piwny browaru Johanna Karrascha, a na Krakauerstrasse 4 firmowy lokal opolskiego Browaru Akcyjnego.



Dla każdego coś... innego

O swoich klientów dbały także lokale z wyszynkiem. Do restauracji „Moritzberg” na Großstrehlitzerstrasse (obecnie ul. Armii Krajowej) kursował konny omnibus, który przywoził i odwoził gości. Natomiast Bruno Glauer, właściciel lokalu „Zum weissen Pascha” na Oderstrasse 19 (obecnie ul. Koraszewskiego) urządził dla stałych klientów losowanie żywego kozła. Najprawdopodobniej wylosowanie kozła zwalniało od płacenia rachunku.

Mniej wytworne lokale znajdowały się na Zaodrze. Na Bleichstrasse 3 (obecnie ul. Ks. Bończyka) lokal Johanna Cimbollka miał



dwa wejścia, co umożliwiała w miarę bezpieczne opuszczenie go przez tych, których szukały żony lub policja. Rybacy odrzańscy natomiast chętnie chadzali do knajpy „Schifferheim” na Fischerstrasse (obecnie ul. Rybacka), w której nie raz dochodziło do krwawych awantur.

Opracowała Alicja Kosakowska
Zdjęcia: Maciej Borkowski

Materiał powstał na podstawie książki autorstwa dr. Macieja Borkowskiego „Opole przełomu wieków XIX/XX”, Wydawnictwo Księży Młyn, 2015.



Uwierzyć i zacząć

Zapraszamy na wywiad ze Sławomirem Szmalem. Szczególny, ponieważ przeprowadzony przez uczennicę opolskiego liceum. Rozmowa Ani Koj z naszym mistrzem zwyciężyła w VII edycji Olimpiady Wiedzy i Wartości w Sporcie pt. „Sportowiec jako wzór osobowy”.

Na początek akcja-reakcja, czyli rozgrzewka mistrza.

- Kawa czy herbata?

- I to, i to, ale dużo kawy piję.

- Słoneczne Karaiby czy chłodna Islandia?

- Rozmawiamy podczas jesiennej chandry, więc raczej Karaiby, ale Islandia też jest piękna.

- Ziemniaki, ryż, czy makaron?

- Ziemniaki.

- Kot czy pies?

- Teraz pies.

- Dżinsy czy dres?

- Dres.

- Filet z ryby czy udko z kurczaka? A może kotlet sojowy?

- Zostańmy przy kurczaku.

- Komedia czy thriller?

- Komedia.

- Blondynki czy brunetki?

- Blondynki.

- Dobrze... To teraz już poważniej. Jakim był Pan dzieckiem?

- Którego wszędzie było pełno. Miałem trójkę rodzeństwa - mogliśmy się sobą zajmować, opiekować, razem bawić, no i broić. Gdy spotykamy się w gronie rodzinnym, mama powtarza, że jako dziecko „wzbudzałem wiele zainteresowania”.

- A ulubiony przedmiot w szkole - oczywiście poza wuefem? Ściągał Pan?

- Chyba wybrałbym matematykę, ale... lubiłem też historię. Raczej nie potrafiłem ściągać. Zaraz miałem wrażenie, że nauczycielka widzi moje zachowanie. Robiłem ściagi, ale rzadko z nich korzystałem podczas sprawdzianów.

- „Zawsze była moja modlitwa z Nim. Nie jestem więc dobrym gościem podczas rekolekcji, bo nie usłyszałem głosu Boga znienacka. Wiara u mnie zawsze była. I tyle”. Tak Pan kiedyś powiedział.

- Rodzice wychowali nas w wierze katolickiej. Kiedyś podczas spotkania rekolekcyjnego z młodzieżą słuchałem wypowiedzi znanych osobistości, które na swojej drodze w pewnym momencie „spotkały Pana Boga”. Ja nigdy tego nie mogłem powiedzieć, że z dnia na dzień usłyszałem cudownie „głos Boga”, dzięki któremu nagle nawróciłem się na dobrą drogę. Nic takiego spektakularnego w moim zwykłym życiu nie miało miejsca... On zawsze był i jest blisko.

- W kontekście „boiskowym”... modlił się Pan, by nikomu nic się nie stało. Piłka ręczna to taka dyscyplina sportu, w którą wpisana jest agresja i czasami wręcz walka siłowa - tak przynajmniej wygląda to z perspektywy widza...

- To są zachowania nie tylko na boisku, czasem spotykamy je w życiu. Na niektóre rzeczy nie mamy wpływu. W sytuacjach, kiedy czuliśmy jako zespół, że ktoś robi nam celowo krzywdę, to byliśmy grupą, która dla siebie jest w stanie zrobić wszystko. Każdy stawał w szranki. Była piękna zasada – „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”.

- Czasami daje Pan się pokonać lenistwu? Bierze pilota do ręki, chipsy i oddaje się błogiemu „nicnierobieniu”?

- Uwielbiam słodkie. Gdy przyjeżdżam do Staniszcza, do teściowej albo mamy, to są pyszne ciasta. Zawsze mówiłem, że kiedy skończę karierę i w związku z tym obowiązującą wszystkich sportowców dyscyplinę żywieniową, to będę codziennie jadał ciasto z kremem. Ale zrozumiałem, że nie tędy droga. Kariera nauczyła mnie, że jest coś takiego jak piramida żywieniowa. Są tam pokarmy, które musimy spożywać, aby dobrze funkcjonować, są takie, które być może nam nie smakują, ale służą do tego, byśmy się świetnie czuli. I są pokarmy, których spożywać nie warto, bo to „śmietnikowe” jedzenie, szkodliwe dla naszego organizmu i zdrowia. Takie dodatki jak chipsy - to u nas rzadkość.

- I lubi Pan chodzić po górach.

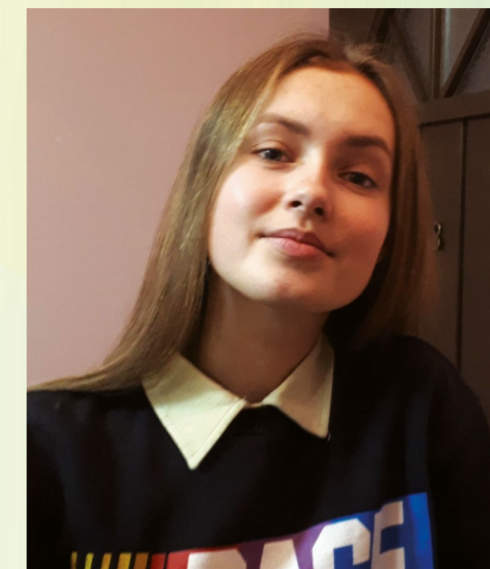
- Po każdym. Lubię spędzać czas z rodziną, wędrując. Nie lubię leżeć na plaży nad morzem, bo jest to zbyt nudne. Tak się złożyło, że małżonka i synek lubią to samo co ja.

- Może Pan w jakiś sposób przekonać dzieci

i młodzież do zdrowego trybu życia oraz aktywnego spędzania wolnego czasu?

- Myślę, że każdy ma jakąś dyscyplinę, której lubi poświęcać choć trochę wolnego czasu. Jeśli poświęcimy się tej aktywności, jeśli jakiś fragment dnia spędzimy biegając, jeżdżąc, grając - zobaczymy jak zaczniemy się męczyć, doświadczymy endorfiny, która się wytwarza w naszym organizmie dzięki ruchowi, sprawi nam to wielką przyjemność... Przekonamy się, że TRZEBA ZNALEZĆ CZAS DLA SIEBIE. Przekonamy się, że można mieć satysfakcję z tego, że nie tylko siedzimy przed komputerem, czy „na telefonie”. Przekonamy się, że warto się poruszać, bo to nam da bardzo dużo pozytywnych emocji. Tylko trzeba uwierzyć i zacząć...

Rozmawiała Anna Koj



Anna Koj, klasa 1e PLO nr V w Opolu Zdobywczyni 1. miejsca VII edycji Olimpiady Wiedzy i Wartości w Sporcie pt. „Sportowiec jako wzór osobowy”. Organizatorami były: Wydział Teologiczny UO, Wydział Wychowania Fizycznego i Fizjoterapii PO oraz Wydział Katechetyczny Kurii Diecezjalnej w Opolu. Partnerem konkursu było Miasto Opole.

Z uwagi na objętość opublikowaliśmy jedynie fragmenty wywiadu.



Fot. Sam Dean

Hrabstwo Roanoke nasz partner w USA

Roanoke to amerykańskie hrabstwo leżące w stanie Wirginia, oddalone o ok. 400 km od Waszyngtonu, stolicy USA. Okolice hrabstwa słyną z przepięknych krajobrazów przyciągających miłośników wędkarstwa, spływów kajakowych i turystyki pieszej z całych Stanów Zjednoczonych i Kanady.

Ciekawostki

Hrabstwo zostało oficjalnie założone 30 marca 1838 r. na mocy aktu ustawodawczego stanu Wirginia. Obecnie zajmuje obszar 650 km², który zamieszkuje ok. 94 tys. osób. Miejscowa go-



Fot. arch. Urząd Miasta Opola

spodarka opiera się głównie na sektorze usług turystycznych i finansowych, a także przemyśle drzewnym oraz instytucjach badań i rozwoju technologii. Znajduje się tu również port lotniczy Roanoke-Blacksburg Regional Airport, oferujący połączenie krajowe, m.in. do Atlanty, Chicago, Waszyngtonu i Nowego Jorku. Inspiracją dla nazwy hrabstwa prawdopodobnie była przepływająca przez ten teren rzeka Roanoke, co z kolei w języku miejscowej ludności rdzennej oznaczało rodzaj waluty. Przez hrabstwo przebiega Pasma Błękitne (ang. *Blue Ridge Mountains*), wschodnie i najwyższe pasmo górskie w łańcuchu Appalchów, które w połączeniu z gęstym zalesieniem sprawia, że miejscowe krajobrazy są szczególnie urokliwe. Z Roanoke wywodzą się bracia bliźniacy Tiki Barber i Ronde Barber, byli zawodnicy futbolu amerykańskiego, a także koszykarz NBA – J. J. Redick.

Partnerstwo z Opolem

Początki współpracy Opola z Roanoke sięgają 1993 roku. Rozpoczęła się ona za sprawą programu „Manager to Manager”, zainicjowanego przez Stowarzyszenie Managerów Samorządów Lokalnych Wirginii, a realizowanego m.in. przez Miasto Opole przy współudziale Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej. Program polegał na wymianie doświadczeń między przedstawicielami władz samorządowych podczas wizyt w Polsce i USA. Dzięki temu opolscy urzędnicy mogli zaznajomić się m.in. ze strukturą amerykańskich władz lokalnych, strategiami rozwoju gospodarczego, niezbędną infrastrukturą miejską oraz metodami promocji. W rezultacie polscy uczestnicy programu mieli okazję, aby poznać wiele dobrych praktyk w zakresie funkcjonowania demokratycznego samorządu, a następnie spróbować przenieść niektóre z nich na grunt krajowy. Konsekwencją programu „Manager to Manager” było podpisanie „Porozumienia o nawiązaniu przyjaznych kontaktów i współpracy pomiędzy Miastem Opole i Hrabstwem Roanoke”, do którego doszło 30 listopada 1994 r. Mimo dużej odległości dzielącej Opole i Roanoke, przez ostatnie ćwierćwiecze udało się z sukcesem przeprowadzić wiele wspólnych projektów, głównie w dziedzinie kultury. Uczniowie Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina w Opolu kilkakrotnie odwiedzili Roanoke, gdzie brali udział w rozwijających zajęciach i warsztata-

ch, a także występowali przed amerykańską publicznością. Ich rówieśnicy z hrabstwa również odwiedzili Opole i w 2011 roku byli goszczeni przez miejscowe rodziny. W ramach partnerstwa artyści z obu stron uczestniczyli także w międzynarodowych plenerach malarskich i mieli okazję prezentować swoje prace zarówno w Opolu, jak i Roanoke. Spotkania te sprzyjały integracji, wymianie doświadczeń i doskonaleniu umiejętności, a także stanowiły ważny element promocyjny.

Polskie akcenty w Roanoke

Niektóre działania partnerskie udaje się z powodzeniem przeprowadzić na odległość. Dobrym przykładem jest tutaj wystawa poświęcona Tadeuszowi Kościuszce, bohaterowi narodowemu Polski i USA, która została zaprezentowana w 2018 r. w jednej z bibliotek w Roanoke. Materiały na ekspozycję zostały opracowane i przekazane przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Opolu, a inspiracją do organizacji tego przedsięwzięcia było uchwalenie przez kongres stanu Wirginia rezolucji ustanawiającej dzień 15 października Dniem Generała Tadeusza Kościuszki. Duże zasługi dla współpracy po amerykańskiej stronie ma Kristina Bulas-Słowikowski, lekarka z Roanoke, która dzięki małżeństwu z Polakiem i studiom w naszym kraju świetnie mówi po polsku i niezmiennie darzy nasze miasto wielką sympatią. Dzięki jej zaangażowaniu możemy realizować i planować kolejne projekty, podtrzymując tym samym więzy przyjaźni łączące Opole i Roanoke.

Maciej Wróbel



Fot. Sam Dean



Mazurki

Jestem na Ptak!

Zima to wymagający czas dla skrzydlatych mieszkańców Opola. Z doktorem Grzegorzem Hebdą z Instytutu Biologii Uniwersytetu Opolskiego rozmawiamy o tym, jak ptasi rząd radzi sobie z życiem w mieście i jak możemy mu pomóc przetrwać zimowe warunki.

- Czy miasto jest dobrym miejscem do życia dla ptaków? Jakie gatunki przystosowały się do życia w mieście?

- Miasto może być atrakcyjnym miejscem do życia dla ptaków, zarówno dla tych lęgowych, jak i dla zimujących. Istnieje niemała grupa gatunków, która przystosowała się do życia w środowiskach zurbanizowanych - miejskich. Obszary zabudowane oferują bowiem kilka korzystnych warunków: łagodniejszy klimat z przeciętnie wyższymi temperaturami i słabszymi wiatrami, dostęp do dodatkowych źródeł pokarmu oraz mniejszą presję drapieżniczą. Zimą spędzają w centrum miasta np. wróble, mazurki, bogatki, modraszki, dzwońce, gawrony, kosy, czy z ptaków drapieżnych krogulce. Na niezamrażającej Odrze i Kanale Ulgi zimują kaczki krzyżówki, łabędzie nieme, kilka gatunków mew, gągoły, nurogęsie i coraz liczniejsze kormorany. Do ptaków synantropijnych, a więc w obecnych czasach wręcz już preferujących osiedlanie się w sąsiedztwie ludzkiej zabudowy, zaliczamy w naszym mieście: np. kopciszka, jerzyka, jaskółkę oknówkę, wróbla i sierpówkę. Ornitolodzy z Opolskiego Towarzystwa Przyrodniczego wyliczyli, że grubo ponad 100 gatunków ptaków żyje w naszym mieście. Zdecydowanie najważniejszą zieloną oazą Opola

jest oczywiście Wyspa Bolko. To przyrodniczy skarb w skali polskich miast. Stwierdzono tu około 90 gatunków ptaków, łącznie z bardzo rzadko spotykanymi w Polsce: czapłą purpurową, kormoranem małym, błotnicą czy mewą orlicą. Z tego powodu wyspa jest intensywnie penetrowana przez opolskich ornitologów.

- Niektóre ptaki zimują w Opolu, jednak część odlatuje do ciepłych krajów. Proszę opowiedzieć o tej wymianie gatunków.

- To typowe zjawisko dla naszej strefy klimatycznej, i ekosystem miejski niespecjalnie różni się pod tym względem od innych obszarów. Późnym latem miasto opuszczają jerzyki, oknówki, wilgi, a nieco później jesienią już większość np. leśnych gatunków: pierwiosnki, śpiewaki, pokrzewki, muchołówki. Zimą do takiego miasta jak Opole, wlatują przede wszystkim ptaki wodno-błotne. Wtedy spotkamy nawet kilkutysięczne stada kaczek krzyżówek oraz duże stada kormoranów i mew. Miasto przyciąga nie tylko przybyszów z dalekiej północy, ale także osobniki z najbliższych okolic Opola, w których przetrwanie zimy jest trudniejsze. Z lasu do miasta potrafią przylecieć dzięcioły, szczygły, dzwońce, zięby, kosy i rudziki, czasem szpaki, które do niedawna odlatywały na południe.

- Często wydaje nam się, że zostawiając resztki z obiadu czy okruszki chleba pomagamy naszym latającym przyjaciółom. Czy tak jest rzeczywiście?

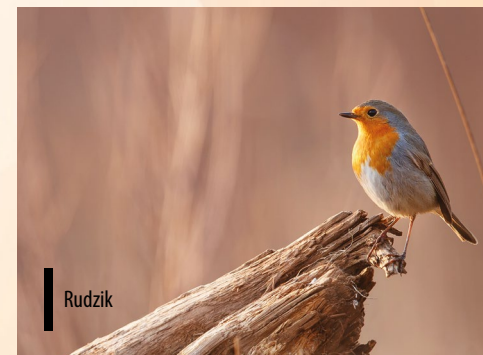
- Ptaki są bardzo wrażliwe na obecność soli w pokarmach. Bardzo szkodzą im produkty, którymi my się odżywiamy jak np. wędliny czy pieczywo, do których dodawane są spulchniacze i polepszacze smaku. Takie pozostawione pieczywo łapie z powietrza różne zarodniki grzybów i po jego spożyciu występują u ptaków bardzo przykre konsekwencje zdrowotne, nie wyłączając zgonów.

- W takim razie jak i kiedy dokarmiać ptaki?

- Możemy wysypać ziarna do specjalnego pojemnika, który możemy czyścić i zainstalować go na balkonie czy w przydomowym ogródku. Najbardziej wartościowym pokarmem dla większości ptaków jest słonecznik pastewny, proso, rozdrobnione orzechy włoskie i laskowe, czarnuszka czy płatki owsiane. Czym innym oczywiście trzeba dokarmiać ptaki wodne. Dla zimujących kaczek, łabędzi i mew najlepszym pokarmem będą przygotowane warzywa, a konkretnie marchew, ziemniaki, kapusta i buraki, oczywiście niesolone! Istnieje taka podstawowa reguła, że nigdy nie wrzucamy karmy do wody, ponieważ szybciej się psuje. Ważne jest także, żeby dokarmiać ptaki wtedy, kiedy ma to sens, czyli dopiero po 20 grudnia i generalnie, gdy występują mrozy lub gruba pokrywa śnieżna. Regularne dokarmianie ptaków już jesienią powoduje, że ptaki pozostają u nas na zimę, nie odlatując na zimowiska. Może to doprowadzić do zmiany ich zachowań wędrówkowych, które kształtowały się przez tysiące lat.



Kormorany



Rudzik

- Czy ma Pan na swoim koncie ciekawe odkrycia rzadkich gatunków na terenie Opola?

- Większymi sukcesami mogą się pochwalić z pewnością moi koledzy obserwujący ptaki w Opolu regularnie, szczególnie Ci, którzy upodobili sobie Wyspę Bolko za swój miejski poligon badawczy. Spotkaniem, które mnie szczególnie cieszyło w ostatnich latach, było na pewno to z sokołem wędrownym. Ten duży ptak drapieżny był na krawędzi wyginienia w Polsce i Europie. Część osobników w Europie osiedla się w dużych miastach, np. w Warszawie, Krakowie, i bardzo mnie cieszy, że od kilku dobrych lat obserwuje się je również na wieży opolskiej Katedry. To dla mnie symbol walki o dziką przyrodę i dzikie ptaki. Z jednej strony to człowiek doprowadził gatunek niemal do wyginienia, a z drugiej strony, dzięki działaniom pasjonatów, populacja tego gatunku powoli się odbudowuje.

- Jak zachęcić Opolan do podglądania ptaków i dbania o ich naturalne środowisko?

- Ptaki związane są z fascynującymi zjawiskami, jak np. lot, śpiew, spektakularne zachowania godowe czy wędrówki. Nie ma osoby, która nie zwróci uwagi na klucz żurawi lub gęsi na niebie. Jak one to robią, że taki pozornie ociężały łabędź czy gęś potrafią przepruć powyżej Mont Everestu? Ludzie giną na wyprawach wysokogórskich, otuleni w najlepszą odzież termiczną, oddychając powietrzem o silnie zredukowanej zawartości tlenu, a taki łabędź potrafi wznieść się nad najwyższymi szczytami górskimi?! Ptaki są łatwe w obserwacji. Wystarczy lornetka i dobry słuch. Dbanie o nie i ich siedliska to dbanie o naszą jakość życia.

Rozmawiała **Katarzyna Herwy**
Zdjęcia: **Dariusz Kowalewski**

Więcej zdjęć opolskiej przyrody na stronie internetowej: www.dariuszkowalewski.pl oraz profilu autora w mediach społecznościowych.



Fot. 1

Bez rozgrzewki ani rusz

Rozpoczynając uprawianie jakiegokolwiek sportu nie sposób o niej zapomnieć. O tym, dlaczego jest tak ważna i jaką rolę pełni w każdym treningu porozmawiamy z Katarzyną Rurką – Jędrzejewską, trenerem akcji pt. „Chodzę, bo lubię” oraz „Biegam, bo lubię”.

Podstawy

Rozgrzewka to seria prostych ćwiczeń fizycznych o narastającej intensywności. Służy ona do rozgrzania naszych mięśni i uelastycznianiu ścięgien oraz przygotowuje organizm do wysiłku. Wiadomo, że proste ćwiczenia dla każdego oznaczają inny zakres ruchu. Niezależnie czy zaczynamy przygodę z bieganiem, jazdą na rowerze czy graniem w piłkę, zawsze należy wykonać ogólnorozwojową rozgrzewkę. Rozgrzanie się przed treningiem ochroni nas przed kontuzjami. Ponadto zwiększamy wydolność organizmu, dzięki czemu trening będzie efektywniejszy. Podczas rozgrzewki unikajmy pozycji, które mogłyby nam zaszkodzić. Wykonujemy ją przede wszystkim dla siebie, nie ścigając się z osobami z którymi ćwiczymy. Taki rozruch powinien trwać od minimum 15 do maksimum 30 minut. W trakcie

trwania rozgrzewki narasta jej intensywność. Bierzmy także pod uwagę miejsce, w którym ją wykonujemy. W zależności czy będzie to hala sportowa czy świeże powietrze, dostosujmy ją do tych warunków. Najnowsze zalecenia wskazują, że niezbędnym elementem rozgrzania się jest aktywny stretching. Jest to aktywne wydłużanie mięśni przez pracę antagonistów lub techniki pomiatryczne. Bazuje to na mechanizmie rozwijania mięśni, po jego wcześniejszym maksymalnym izometrycznym napięciu przez ok. 15 sekund, potem nieznacznie zwiększamy zakres rozciągnięcia i ponownie przytrzymujemy pozycję. Powtarzamy ten schemat kilkakrotnie. Tak naprawdę każdy rozruch na początku podejmowania aktywności fizycznej wygląda tak samo. Podczas rozgrzewki parametr naszego organizmu określany terminem VO2max oznaczający maksymalny pobór tlenu

powinien osiągnąć pułap 60 – 80 %. Dzięki jej regularnemu wykonywaniu, zarówno znacząco wzmocnimy efektywność naszego treningu, lepiej pobiegniemy, dalej skoczmy itd. jak i spalimy więcej kalorii. Nie zapominajmy w trakcie wykonywania wszystkich ćwiczeń o spokojnym oddychaniu nosem, rozpoczynając oddech od toru brzuszego, następnie tor dolno-żebrowy i kończymy na torze szczytowym, powietrze wydychamy nosem lub ustami.

Faza aktywna z zaproszeniem do wykonywania ćwiczeń

1. Krążenia ramion do przodu i do tyłu 10 razy. Stopnie zaawansowania: w staniu, w marszu, w truchcie, delikatne podskoki (Fot. 1)

2. Naprzemianstronne wymachy ramion z unoszeniem przeciwległej nogi. Stopnie zaawansowania: w staniu, w spieciu na palcach, w podskokach (Fot. 2)



Fot. 2

3. Naprzemian przenosimy ciężar ciała na lewą i prawą nogę z ugięciem kolana (prawa ręka do lewej nogi i odwrotnie)(Fot.3)



Fot. 3

4. Wykroki z ugiętym kolaniem 4– 10 razy (Fot. 4a, 4b)



Fot. 4a



Fot. 4b

5. Aktywny stretching: wykrok do przodu, noga z tyłu wyprostowana, podciągamy miednicę do przodu, naprzemienne ramiona skręty na prawą i lewą stronę 4-10 razy i powrót do góry (Fot. 5)



Fot. 5

6. Pięta niżej aniżeli palce stóp (można wykorzystać krawężnik) do 10 sekund przytrzymujemy kolano proste, a następnie zginaemy i również utrzymujemy do 10 sekund (Fot. 6)



7. Skip A: osoby początkujące spięcie na palcach w marszu, osoby zaawansowane biegowo (Fot. 7)



8. Stoimy stabilnie na stopach, podciągamy miednicę, prostujemy i uginamy nogę 4 - 10 powtórzeń i zmiana nogi, faza A+B (Fot. 8a, 8b)



9. Skip C: pięta do pośladka, w marszu lub biegowo, kolano przy kolanie (Fot. 9)



10. Krzesło: prawa łydka na lewym kolanie siadając na wirtualną ławeczkę wykonujemy powolny ruch w dół i dynamicznie wychodzimy w górę 4- 10 powtórzeń, podczas wyjścia w górę można wspiąć się na palce lub podskoczyć (Fot. 10)



11. Kocie grzbiety: opad tułowia wdech z wydechem mocny koci grzbiet, plecy zaokrąglone od odcinka lędźwiowego po odcinek szyjny, ponownie wdech i wydech (Fot. 11)

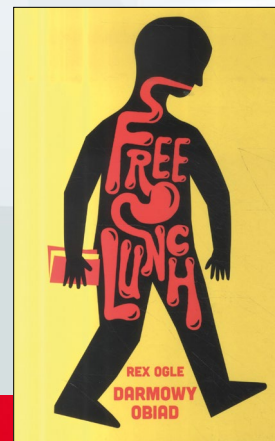


Dodatkowo możecie wykonać inne ćwiczenia, na przykład krok skrzyżny potocznie nazywany „przeplatanką”, krok odstawno – dostawny, pajacyki, skip B i D czy squat. Powodzenia w treningach!!

Opracowała **Katarzyna Herwy**
Zdjęcia: **Witold Chojnacki**

POLECAMY - KSIĄŻKA, KOMIKS, FILM, GRA PLANSZOWA

Szukasz ciekawej książki, komiksu, filmu, a może gry planszowej? Nie ma sprawy. Ta strona służy właśnie temu, aby naszym Czytelnikom podpowiadać najciekawsze tytuły. Każda z publikowanych przez nas pozycji dostępna jest w MBP (www.mbp.opole.pl).



KSIĄŻKA

Tytuł: „Free Lunch. Darmowy obiad”;

Autor: Rex Ogle

Ta autobiograficzna powieść to swoiste rozliczenie się autora z przeszłością. Rex Ogle jako nastolatek był jednym z najbiedniejszych dzieci w szkole. Dochodziło do sytuacji, że w domu nie było co jeść, a jeśli znalazł jakieś stare resztki na dnie szafki, to oddawał je młodszemu bratu. W domu obecna była również przemoc, zarówno fizyczna jak i psychiczna. Rex dorastał w poczuciu niesprawiedliwości, wstydząc się tego kim jest i skąd pochodzi. Wszystko zmieniło się, gdy zrozumiał, że to nie on jest winny tej sytuacji. Dzięki zmianie nastawienia zaczyna życie, które pozwoli mu wkroczyć w dorosłość z podniesioną głową.

KSIĄŻKA

Tytuł: „Dość”;

Autor: Dorota Sumińska

To manifest przeciwko cierpieniu, na które skazane są zwierzęta prowadzone na rzeź. Pełna empatii autorka i lekarz weterynarii opisują losy zwierząt hodowlanych i domowych, m.in. krów, gęsi, psów, kotów, świń, owiec, lisów, norek i wielu innych czujących istot, które żyją, aby dać mięso, skórę, ser, mleko, pióra albo, żeby pasować do koloru nowej sofy w mieszkaniu. Autorka kładzie akcenty na to, co ludzie nazywają „dobrostanem”, a co tak naprawdę jest niewyobrażalną krzywdą zwierząt. Sumińska zwraca uwagę, co rzekomo „z miłości” czynimy naszym braciom mniejszym; krzyczy „dość!” dla strachu, bólu, lęku i cierpienia doświadczanego przez zwierzęta z winy ich „panów i władców”.



GRA PLANSZOWA

Tytuł: „Azul”



Jeżeli drzemie w Was artystyczna dusza i chcielibyście dać upust swoim mistrzowskim zdolnościom, zapraszamy do gry. W grze Azul wcielicie się w artystów, których zadaniem jest układanie mozaik z Azulejos w królewskim pałacu. Azulejos to słynne płytki ceramiczne, których pięknem zachwycił się król Manuel I w Hiszpanii i zlecił sprowadzenie ich do Portugalii. Jest to logiczna gra planszowa o bardzo prostych zasadach, dlatego sprawdza się dla początkujących graczy, ale również ci zaawansowani dobrze się przy niej bawią. Celem gry jest zdobycie jak największej liczby punktów zwycięstwa na koniec rozgrywki, który następuje, gdy któryś z graczy utworzy poziomy rząd złożony z pięciu płytek. Gra jest pięknie wydana, zachwycają kolorowe szkiełka ze zdobieniami, z których układamy mozaikę. Jeżeli nie macie jeszcze Azula, to oczywiście bardzo polecamy.

Recenzje opracowane przez pracowników Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu.

01.02 (poniedziałek)

• Plener kultury, recenzja książki Miry Marcinów „Bezmatek”
godz. 13.00
Miejsce: FB Mijejskiej Biblioteki Publicznej

• Historia Galerii w Opolu
godz. 18.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

• Poniedziałkowy trening biegowy
godz. 18.00
Miejsce: Górka Śmierci
Wstęp wolny

• Nie ma dramatu! Pozytywny poniedziałek
godz. 18.00
Miejsce: FB Teatru Kochanowskiego

02.02 (wtorek)

• Cykl wspomnień „Wielcy nieobecni”
godz. 12.00
Miejsce: FB Muzeum Polskiej Piosenki



Adam Leszczyński – historyk, socjolog i dziennikarz. Profesor Uniwersytetu SWPS w Warszawie. Współzałożyciel portalu OKO.press oraz członek zespołu „Krytyki Politycznej”, wieloletni publicysta „Gazety Wyborczej”. Autor nagradzanych książek reporterskich („Naznaczeni. Afryka i AIDS” oraz „Zbawcy mórz”) i naukowych o historii społecznej PRL, problemach modernizacji peryferyjnej i polityce rozwojowej.

• Spotkanie online z Adamem Leszczyńskim
godz. 17.00
Miejsce: FB Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej

• Okienko kuratora i kuratorki
godz. 18.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

• Biegowe zajęcia dla początkujących
gRUNtowna Zmiana
godz. 18.00
Miejsce: Wyspa Bolko
Wstęp wolny

03.02 (środa)

• GSW w Radiu Opole 2 Kultura
godz. 10.00
Miejsce: Radio Opole

• Biegowe zajęcia sportowe
godz. 18.00
Miejsce: Parking Lodowiska Toropol
Wstęp wolny

• Muzyczny Informator Culturalny
godz. 18.00
Miejsce: strona www.mic.ncpp.pl

04.02 (czwartek)

• GSW w Radiu Doka – rozmowy o sztuce
godz. 14.15
Miejsce: Radio DOXA

• Jak obserwować ptaki?
godz. 17.00
Miejsce: Centrum Dialogu Obywatelskiego
Wstęp wolny

• Rozmowy z artystkami i krytyczkami sztuki w pandemii
godz. 18.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

05.02 (piątek)

• Cykl wspomnień „Wielcy nieobecni”
godz. 12.00
Miejsce: FB Muzeum Polskiej Piosenki

• Zręczne zajęcia – ceramika online dla dorosłych
godz. 18.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

• Urzekający Laos – spotkanie on-line z podróżnikiem Piotrem Wnukiem
godz. 18.00
Miejsce: FB Filii nr 4 MBP

• Wieczorne Bieganie na Bolko
godz. 18.30
Miejsce: Start przy Zielonym Mostku na Wyspie Bolko
Wstęp wolny

06.02 (sobota)

• Krecha. Rysunkowa gimnastyka
godz. 09.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

• Sportowy Dzielnicy
godz. 10.00
Miejsce: Park 800-lecia (kładka pieszo-rowerowa)
Wstęp wolny

• Spacer z myszotowem
godz. 11.00
Miejsce: Wyspa Bolko
Wstęp wolny

• Sobota z mamą i tatą online
godz. 12.00
Miejsce: FB Wypożyczalni dla dzieci – pokój Bajek / MBP

07.02 (niedziela)

• Trening Biegowy – „GruDZIK Niedzielną”
godz. 09.00
Miejsce: parking za Karczmą Zagłoba (przy strzelnicy)
Wstęp wolny

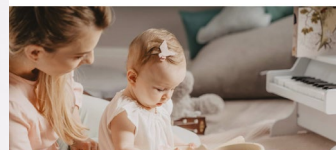
• Zajęcia muzyczne dla dzieci. Power of melody [dzieci 0 – 2 lata]
godz. 10.00
Miejsce: Filharmonia Opolska
Wstęp, 15zł

• Zajęcia muzyczne dla dzieci. Power of melody [dzieci 3 – 7 lat]
godz. 11.30
Miejsce: Filharmonia Opolska
Wstęp, 15zł

• Niedzielne morsowanie
godz. 11.00
Miejsce: Kamionka Bolko
Wstęp wolny

POWER OF MELODY

ZAJĘCIA MUZYCZNE DLA DZIECI



Zapraszamy na cykl rodzinnych spotkań muzyczno-plastycznych, prowadzonych w swobodnej, radosnej oraz sprzyjającej rozwojowi dziecka atmosferze.

• Galeria jednego zdjęcia. World Press Photo w GSW
godz. 18.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

08.02 (poniedziałek)

• Historia Galerii w Opolu
godz. 18.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

• Poniedziałkowy trening biegowy
godz. 18.00
Miejsce: Górka Śmierci
Wstęp wolny

• Nie ma dramatu! Pozytywny poniedziałek
godz. 18.00
Miejsce: FB Teatru Kochanowskiego

09.02 (wtorek)

• Cykl wspomnień „Wielcy nieobecni”
godz. 12.00
Miejsce: FB Muzeum Polskiej Piosenki

• Okienko kuratora i kuratorki
godz. 18.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

• Hłasko. Proletariacki książę – spotkanie online z Radosławem Młynarczykiem
godz. 18.00
Miejsce: FB Mijejskiej Biblioteki Publicznej

• Biegowe zajęcia dla początkujących
gRUNtowna Zmiana
godz. 18.00
Miejsce: Wyspa Bolko
Wstęp wolny

10.02 (środa)

• GSW w Radiu Opole 2 Kultura
godz. 10.00
Miejsce: Radio Opole

• Biegowe zajęcia sportowe
godz. 18.00
Miejsce: Parking Lodowiska Toropol
Wstęp wolny

• Muzyczny Informator Culturalny
godz. 18.00
Miejsce: strona www.mic.ncpp.pl

11.02 (czwartek)

• Biblioteka z Klasą online. Tłusty czwartek – Weiberfastracht
godz. 08.00
Miejsce: FB Biblioteka Austriacka

• GSW w Radiu Doka – rozmowy o sztuce
godz. 14.15
Miejsce: Radio DOXA

• Rozmowy z artystkami i krytyczkami sztuki w pandemii
godz. 18.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

12.02 (piątek)

• Biblioteka z Klasą online. LG – Liebe Größe. Najważniejsze i najciekawsze skróty w języku niemieckim
godz. 08.00
Miejsce: FB Biblioteka Austriacka

• Cykl wspomnień „Wielcy nieobecni”
godz. 12.00
Miejsce: FB Muzeum Polskiej Piosenki

• Wieczorne Bieganie na Bolko
godz. 18.30
Miejsce: Start przy Zielonym Mostku na Wyspie Bolko
Wstęp wolny

13.02 (sobota)

• Warsztaty rodzinne. Zrób to w domu
godz. 09.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

• Sportowy Dzielnicy
godz. 10.00
Miejsce: Park 800-lecia (kładka pieszo-rowerowa)
Wstęp wolny



Polecamy cykliczne spotkania z domowymi działaniami. Zaplanuj czas wolny, gdzie w ramach krótkich filmów pokazywane jest jak z materiałów dostępnych w domu tworzyć prace plastyczne. Działanie adresowane do najmłodszych odbiorców.

• Sobota z mamą i tatą online
godz. 12.00
Miejsce: FB Wypożyczalni dla dzieci – pokój Bajek / MBP

14.02 (niedziela)

• Trening Biegowy – „GruDZIK Niedzielną”
godz. 09.00
Miejsce: parking za Karczmą Zagłoba (przy strzelnicy)
Wstęp wolny

• Niedzielne morsowanie
godz. 11.00
Miejsce: Kamionka Bolko
Wstęp wolny

• Galeria jednego zdjęcia. World Press Photo w GSW
godz. 18.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

15.02 (poniedziałek)

• Biblioteka z Klasą online: „Czerwony kapturek” / „Rotkäppchen”
godz. 08.00
Miejsce: FB Biblioteka Austriacka

• Plener kultury: recenzja książki Eleny Ferrante „Zakłamanie życia dorosłych”
godz. 13.00
Miejsce: FB Miejskiej Biblioteki Publicznej

• Historia Galerii w Opolu
godz. 18.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

• Poniedziałkowy trening biegowy
godz. 18.00
Miejsce: Górka Śmierci
Wstęp wolny

• Nie ma dramatu! Pozytywny poniedziałek
godz. 18.00
Miejsce: FB Teatru Kochanowskiego

16.02 (wtorek)

• Biblioteka z Klasą online: „Der Handschuh” / „Rękawiczka” / „Rukavichka”
godz. 08.00
Miejsce: FB Biblioteka Austriacka

• Cykl wspomnień „Wielcy nieobecni”
godz. 12.00
Miejsce: FB Muzeum Polskiej Piosenki

• Okienko kuratora i kuratorki
godz. 18.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

• Biegowe zajęcia dla początkujących: gRUNtowna Zmiana
godz. 18.00
Miejsce: Wyspa Bolko
Wstęp wolny

17.02 (środa)

• Biblioteka z Klasą online: Wielki Post – zwyczaje w krajach niemieckojęzycznych
godz. 08.00
Miejsce: FB Biblioteka Austriacka

• GSW w Radiu Opole 2 Kultura
godz. 10.00
Miejsce: Radio Opole

• Biegowe zajęcia sportowe
godz. 18.00
Miejsce: Parking Lodowiska Toropol
Wstęp wolny

• Muzyczny Informator Culturalny
godz. 18.00
Miejsce: strona www.mic.ncpp.pl

18.02 (czwartek)

• GSW w Radiu Doxa – rozmowy o sztuce
godz. 14.15
Miejsce: Radio DOXA

• Rozmowy z artystkami i krytyczkami sztuki w pandemii
godz. 18.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

19.02 (piątek)

• Cykl wspomnień „Wielcy nieobecni”
godz. 12.00
Miejsce: FB Muzeum Polskiej Piosenki

• Zręczne zajęcia – ceramika online dla dorosłych
godz. 18.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

• Wieczorne Bieganie na Bolko
godz. 18.30
Miejsce: Start przy Zielonym Mostku na Wyspie Bolko
Wstęp wolny

20.02 (sobota)

• Krecha. Rysunkowa gimnastyka
godz. 09.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

• Sportowy Dzielnicowy
godz. 10.00
Miejsce: Park 800-lecia (kładka pieszo-rowerowa)
Wstęp wolny

• Sobota z mamą i tatą online
godz. 12.00
Miejsce: FB Wypożyczalni dla dzieci – pokój Bajek / MBP

• Premiera spektaklu „Balladyna”
godz. 17.00
Miejsce: Duża scena lub FB Opolskiego Teatru Lalki i Aktora

21.02 (niedziela)

• Trening Biegowy – „GruDZIK Niedzielnny”
godz. 09.00
Miejsce: parking za Karczmą Zagłoba (przy strzelnicy)
Wstęp wolny

• Niedzielne morsowanie
godz. 11.00
Miejsce: Kamionka Bolko
Wstęp wolny

• Galeria jednego zdjęcia. World Press Photo w GSW
godz. 18.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej



Zapraszamy do wspólnego, rodzinnego rysownia. Rysunkowa gimnastyka przeznaczona jest głównie dla dzieci w wieku przedszkolnym, ale wydaje się być doskonała także dla starszych. Rozpocznij swoją domową przygodę ze sztuką! Trening rysunkowy przygotowany specjalnie dla Was.

22.02 (poniedziałek)

• Historia Galerii w Opolu
godz. 18.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

• Poniedziałkowy trening biegowy
godz. 18.00
Miejsce: Górka Śmierci
Wstęp wolny

• Nie ma dramatu! Pozytywny poniedziałek
godz. 18.00
Miejsce: FB Teatru Kochanowskiego

23.02 (wtorek)

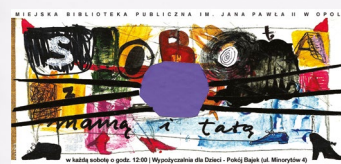
• Cykl wspomnień „Wielcy nieobecni”
godz. 12.00
Miejsce: FB Muzeum Polskiej Piosenki

• Teatrzyk Kamishibai
godz. 17.00
Miejsce: FB Wypożyczalni dla Dzieci – pokój bajek MBP

• Okienko kuratora i kuratorki
godz. 18.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

• Próba ognia. Błędna kartografia Europy – spotkanie z Tomaszem Różyckim
godz. 18.00
Miejsce: FB Miejskiej Biblioteki Publicznej

• Biegowe zajęcia dla początkujących: gRUNtowna Zmiana
godz. 18.00
Miejsce: Wyspa Bolko
Wstęp wolny



W sobotę w samo południe na warsztatach jest bajecznie i cudnie. Ciekawe książki i historie poznać, pracę plastyczną wspólnie wykonać. Z bohaterami książek miło czas spędzicie i przeżyjecie, bezcenne, rodzinne chwile. Zajęcia dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym.

24.02 (środa)

• GSW w Radiu Opole 2 Kultura
godz. 10.00
Miejsce: Radio Opole

• Biegowe zajęcia sportowe
godz. 18.00
Miejsce: Parking Lodowiska Toropol
Wstęp wolny

• Muzyczny Informator Culturalny
godz. 18.00
Miejsce: strona www.mic.ncpp.pl

25.02 (czwartek)

• GSW w Radiu Doxa – rozmowy o sztuce
godz. 14.15
Miejsce: Radio DOXA

• Rozmowy z artystkami i krytyczkami sztuki w pandemii
godz. 18.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

26.02 (piątek)

• Cykl wspomnień „Wielcy nieobecni”
godz. 12.00
Miejsce: FB Muzeum Polskiej Piosenki

• Wieczorne Bieganie na Bolko
godz. 18.30
Miejsce: Start przy Zielonym Mostku na Wyspie Bolko
Wstęp wolny

27.02 (sobota)

• Warsztaty rodzinne: Zrób to w domu
godz. 09.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

• Sportowy Dzielnicowy
godz. 10.00
Miejsce: Park 800-lecia (kładka pieszo-rowerowa)
Wstęp wolny

• Sobota z mamą i tatą online
godz. 12.00
Miejsce: FB Wypożyczalni dla dzieci – pokój Bajek / MBP

28.02 (niedziela)

• Puchar Polski Juniorów w Judo
Miejsce: Hala Kompleksu Rekreacyjno-Sportowego „Gwardia”

• Trening Biegowy – „GruDZIK Niedzielnny”
godz. 09.00
Miejsce: parking za Karczmą Zagłoba (przy strzelnicy)
Wstęp wolny

• Niedzielne morsowanie
godz. 11.00
Miejsce: Kamionka Bolko
Wstęp wolny

• Galeria jednego zdjęcia. World Press Photo w GSW
godz. 18.00
Miejsce: FB Galerii Sztuki Współczesnej

• Michał Bajor. Kolor Cafe. Przeboje włoskie i francuskie
godz. 18.00
Miejsce: Filharmonia Opolska
Wstęp: 90zł

Wystawy:

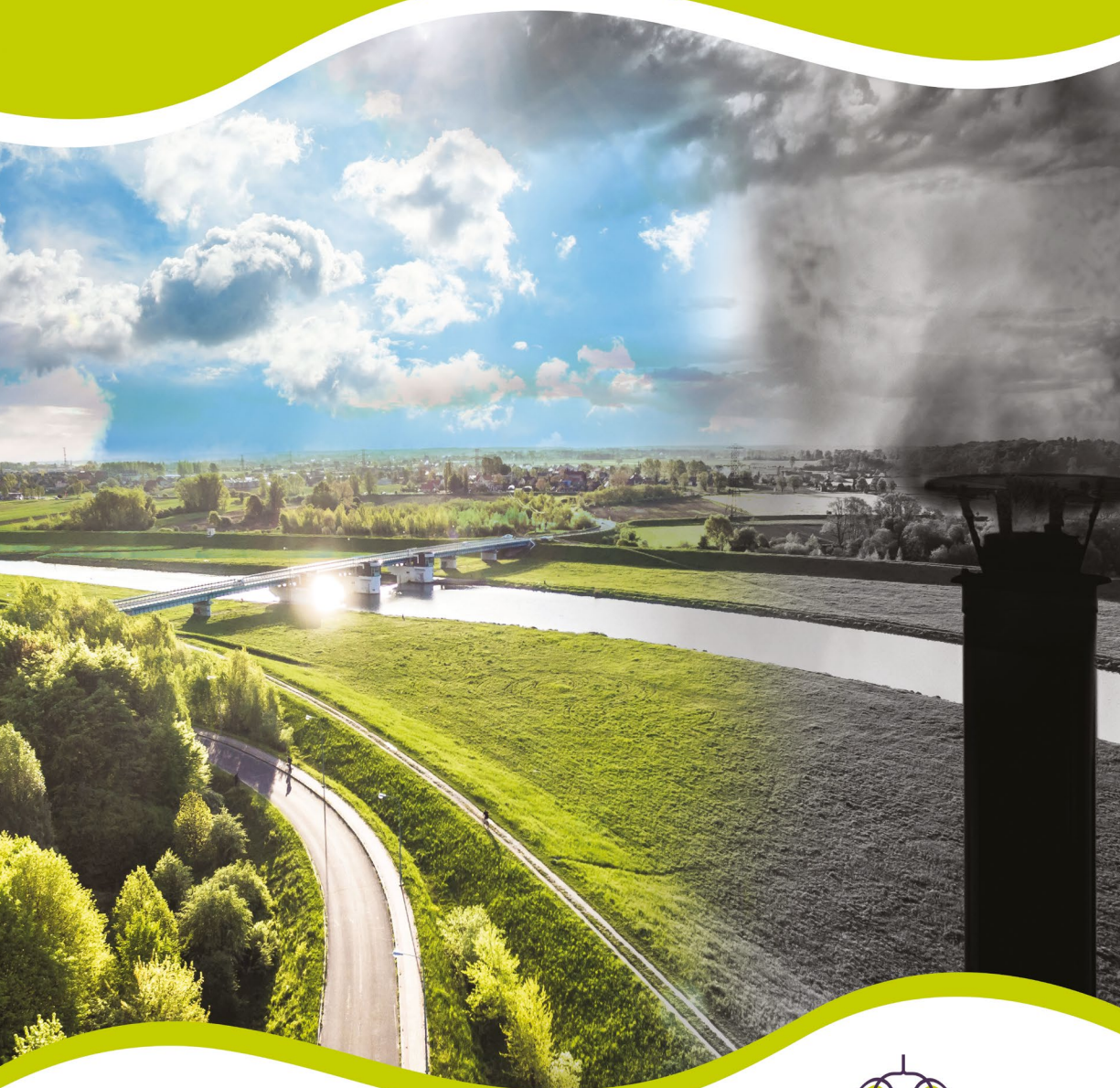
• BOKmacherzy – wystawa studentów i dydaktyków wrocławskiej ASP
Czas trwania: 19.01 – 28.02.2021r.
Miejsce: FB Miejskiej Biblioteki Publicznej



Czyste powietrze w Opolu

Wybór należy do Ciebie!

Wymień swój stary piec na ekologiczne źródło ciepła i skorzystaj z dotacji na nowe ogrzewanie!



Zasady udzielenia dotacji z budżetu Miasta Opola na

www.niskaemisjaopole.pl



CZYSTE POWIETRZE
ODDECH DLA OPOLA